№ 149. Środa 9 (22) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

9 (22) Środa—Romana M.
10 (23) Czwartek—Wawrzyńca M.
11 (24) Piątek — Zuzanny P. M.
12 (25) Sobota — Klary P.
13 (26) Niedziela—Hipolita i Kasyana Mm.
14 (27) Poniedz.—Wigilia. Euzebiusza.
15 (28) Wtorek—Wniebowzięcie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 4 m. 58.
Zachód słońca o g. 7 m. 10.
Długość dnia godz. 14 m. 14.
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.

Wschód księżyca o g. 10 m. 11
Zachód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Ostatnia kwad. d. 12 o g. 4 m. 22 r.

Tow. Gimnastyczne. Od 5—6 po połud. lekcya gimnastyki dla dzieci. Od 9—10 wiecz. ćwiczenia dla młodzieży.

Teatr letni Klubu kupleckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Lisa Patrikiejówna“, początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupleckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Przestępstwo i kara“. Początek o g. 8 i pół.

Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

WNIOSEK USTAWODAWCZY

ministerstwa sprawiedliwości o przekształceniu sądów miejscowych.

I

Historya wniosku i podstawowe jego zasady.

Ustęp trzeci ukazu z dnia 12 grudnia 1904 roku głosi: „w celu utwierdzenia zasady równości przed prawem osób wszelkich stanów, wprowadzić do organizacyi sądownictwa w całem państwie właściwą jedność, oraz zapewnić sądom wszelkich stopni niezbędną niezależność“.

Wykonywując włożoną na siebie misyę, stosownie do uchwały komitetu ministrów z dnia 31 maja 1905 roku, ministerstwo sprawiedliwości uznało za właściwe rozpocząć swe prace nad naprawą sądownictwa od zaprojektowania reformy sądów miejscowych. Odpowiedni wniosek w czerwcu r. b. przesłany został do Izby Poselskiej, rozwiązanie której reformę znacznie odracza. Niemniej jednak omówienie tej sprawy w prasie potrzebnem jest obecnie na to, aby zawczasu zaznajomić z nią społeczeństwo i wywołać nad wnioskiem dyskusyę, któraby przyszłym posłom do Izby za materyał posłużyć mogła.

Wniosek cały składa się z siedmiu tomów. Właściwy projekt, t. j. szereg mających uledz zmianie lub nowych artykułów (przeważnie z dziedziny organizacyi sądowej, oraz postępowania sądowego cywilnego i karnego, Swod Zakon t. XVI część 1-sza) z odpowiednimi do każdego artykułu motywami, poprzedzony jest przez spory tom rozważań ogólnych.

Te ostatnie przedstawiają nader ciekawą lekturę i rzucają we wstępie nieco światła na obecny opłakany stan sądów miejscowych.

Rozwijając ogólnikowe wskazówki, zawarte w cytowanym ustępie ukazu z 12 grudnia, ministerstwo od siebie uzupełnia je wyliczeniem cech, którym sądy miejscowe odpowiadać powinny. Osoby, na które obowiązki sędziów miejscowych włożone będą, mają posiadać odpowiednie kwalifikacye umysłowe ogólne i specyalne sędziowskie; sądy te muszą posiadać niezbędną samodzielność i niezależność od administracyi; mają one się składać z osób, stojących ponad wszelkimi zarzutami co do ich bezstronności, sąd miejscowy ma być mechanicznie i duchowo bliskim ludności; procedura jego ma być możliwie uproszczoną: wreszcie, gwoli zasadzie jedności, sądy te mają stosować na całym obszarze państwa bezwarunkowo jedne i te same ustawy karne, cywilne zaś o tyle, o ile okaże się to możliwe. Analizując z punktu widzenia powyższych wymagań zasadniczych istniejące sądy niższe i wskazując na rozmaitość stosowanych przez nie ustaw, ministerstwo uznaje, iż nie odpowiadają te sądy najelementarniejszym wymaganiom współczes. i stwierdza zupełną ich niewłaściwość, której w znacznym stopniu przypisać należy cały szereg poważnych a słusznych zarzutów, jakim ustępujący system ulega.

II

Krytyka stanu obecnego

Charakterystyczną cechę funkcyonujących obecnie sądów miejscowych stanowi dwoistość ich organizacyi.

Obok sądów niższych dla osób wszelkich stanów istnieją specyalne sądy wołostne, mające swoją odrębną organizacyę i stosujące odrębne ustawy. Niezależnie od współrzędnego istnienia tych dwóch głównych typów, ministerstwo stwierdza w każdym z nich wielką rozmaitość organizacyi. Ustawy sądowe 20 listopada 1864 r., ustanawiające sędziów pokoju z wyboru, miały między innymi za cel unifikacyę organizacyi sądów niższych na całym obszarze państwa, jednak, niezależnie od dopuszczonych na samym początku odstępstw, w miarę wprowadzania reformy sądowej do rozmaitych dzielnic państwa, pierwotny instytut sędziów pokoju ulegał najrozmaitszym modyfikacyom.

Głównym powodem do tych odstępstw, niezależnie od mniej lub więcej uzasadnionej potrzeby uwzględnienia warunków miejscowych, były „przyczyny natury politycznej“.

Wreszcie odstąpiono zasadniczo od ustaw Aleksandra II przez przeprowadzenie reformy 12 lipca 1889 r., mocą której sędziowie pokoju zastąpieni zostali przez ziemskich naczelników, sędziów miejskich i radców powiatowych sądu okręg. Wprowadzenie nowych instytucyi sądowych, pod wielu względami wręcz urągających wszelkim pojęciom o sprawiedliwości, sprawiło, iż nadzór nad instytucyami sądowemi podzielony został między dwoma ministerstwami — sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Jeśli pomyśleć, że w różnych częściach państwa istnieją wszystkie te formy sądów miejscowych w rozmaitym czasie wprowadzane i przekształcane, łatwo sobie wyobrazić, jaka obecnie w tym względzie panuje pstrokacizna i jak ten stan rzeczy ludności korzystanie z sądów utrudnia, zwłaszcza wobec tego, że każdy z typów sądów miejscowych ma swoją odrębną kompetencyę i odmienną stosuje procedurę.

Nie powtarzając na tem miejscu znanych zarzutów przeciwko sądowym atrybucyom władzy ziemskich naczelników, zaznaczyć należy, iż ministerstwo sprawiedliwości w swych rozważaniach nie szczędzi miejsca dla przytoczenia wprost anegdotycznych faktów, świadczących o zupełnej nieumiejętności naczelników ziemskich kwalifikowania stosunków prawniczych i przestępstw.

Najenergiczniej jednak występuje ministerstwo przeciwko prawu, upoważniającemu ziemskich naczelników do bezapelacyjnego wymierzania osobom, ulegającym urzędom gminnym, lub do ich składu należącym, kar (grzywny i areszt) drogą administracyjną, t. j. bez jakiejkolwiek procedury.

Instytucye sądowe, utworzone mocą ustawy 1889 r. mają odrębne dla siebie instancye: apelacyjną i kasacyjną. Wadliwość tych ostatnich głównie polega na tem, że składają się one w ogromnej większości z urzędników administracyi, wzajemnie od siebie zależnych, przez co wykluczona jest samoistność zdań u członków tych trybunałów. W powiatowym zjeździe obok dwóch fachowych sądowników zasiada sześciu przedstawicieli miejscowej administracyi, z natury rzeczy nieobeznanych ani z teoryą prawniczą, ani z praktyką sądową. W urzędzie gubernialnym, powołanym do rozpatrywania dochodzących doń spraw w drodze kasacyi, a więc do czynności, wymagającej najsubtelniejszej znajomości prawa, na sześć osób, nie licząc prokuratora, bierze udział jeden tylko fachowy sądownik — prezes miejscowego sądu okręgowego. Nie mówiąc już o tem, o ile takie trybunały są nieodpowiednie do pełnienia włożonych na nie funkcyi, polegających głównie na zasadniczej interpretacyi ustaw, sama mnogość urzędów gubernialnych uniemożliwia jednakowość interpretacyi, tak niezbędną dla ludności i dla sądów, jako dyrektywa przy rozpoznawaniu analogicznych stosunków prawniczych.

Utworzone na podstawie ustaw z dn. 19 lutego 1861 r. i 12 lipca 1889 r. sądy włościańskie — wołostne, uległy ze strony ministerstwa szczególnie ostrej i więcej niż zasłużonej krytyce. Krytyka ta dotyczy najpierw samego faktu istnienia odrębnych sądów stanowych, stosujących odrębne ustawy i nikomu dobrze nieznane i niewyrobione w pojęciach ludu prawo zwyczajowe, a następnie organizacyi tych sądów. Istnienie sądów wołostnych i stosowanie przez nich odmiennej miary sprawiedliwości, niż wszelkie inne sądy, uniemożliwia rozwinięcie w ludności właściwego poczucia prawa, skoro istnieje odrębna sprawiedliwość miejska i sprawiedliwość wiejska; sprawiedliwość włościańska i sprawiedliwość dla ludzi innych stanów. Co do organizacyi sądów wołostnych, to ministerstwo znajduje, że składają się one z ludzi najzupełniej nieprzygotowanych do pełnienia swych obowiązków. Oprócz prawa zwyczajowego, sąd wołostny stosować musi ustawy pisane, musi opierać swe wyroki na dokumentach i wyroki same muszą być pisane. W tych warunkach przy analfabetyzmie ogromnej większości sędziów, decydujący wpływ na sprawy mają pisarze wołostni, o moralnych kwalifikacyach których do faktycznego kierowania sprawą wymiaru sprawiedliwości po wsiach mówić chyba nie potrzeba. Obok nieurzędowej zależności od pisarzy, sędziowie wołostni urzędowo zależni są od władz miejscowych. Ministerstwo stwierdza, iż nizki poziom sędziów wołostnych i zupełna nieodpowiedniość tych sądów, oprócz ogólnej niekulturalności włościaństwa, tłómaczy się obawą wyborców przed surowością porządniejszych gospodarzy, dla uniknięcia której na sędziów obierani są przeważnie ludzie o wątpliwym poziomie moralnym, sprzedajni i nieobojętni na najpotężniejszy w sądach wołostnych argument—wódkę. Zawdzięczając takiej organizacyi sądów wołostnych, bywały w praktyce wypadki, kiedy te sądy karały nietylko słusznie lub niesłusznie oskarżonych, ale karały też i świadków, a nawet powodów cywilnych. Rozmiary zgubnego wpływu sądów wołostnych, wobec wzmiankowanych wadliwości, w zupełności ocenione być mogą, jeśli się pomyśli, że przecież tym sądom ulega około 80 proc. ludności.

* * *

Sądom miejscowym w kraju Południowo-Zachodnim ministerstwo poświęca tylko krótką wzmiankę, stosującą się nietyle do specyalnych wadliwości funkcyonujących u nas sądów pokoju, ile do ustaw 1864 r., które, jak wiadomo, wprowadzone zostały do naszego kraju z wielu mniej lub też i bardzo niekorzystnemi dla ludności kraju zmianami. Główny zarzut ministerstwa przeciwko naszym sądom pokoju dotyczy organizacyi instancyi apelacyjnej—zjazdów sędziów pokoju — składającej się, wbrew ustalonej przez teoryę zasadzie, z kolegów sędziego, który w pierwszej instancyi wyrok ferował, zamiast być złożoną z sędziów, hierarchicznie wyżej od niego stojących.

Wstęp do wniosku nie zaznacza wcale, że u nas, pomimo znacznej ilości ludzi miejscowych, posiadających wyższe jurydyczne wykształcenie, mianowano na sędziów pokoju urzędników częstokroć o bardzo nizkim cenzusie naukowym, a w ogromnej większości wypadków przybyszy, najzupełniej nieznających stosunków miejscowych i nic wspólnego z krajem i jego interesami niemających, którzy swe posady uważają jedynie jako przykre etapy karyery służbowej.

(D. c. n.).

Witold Jełowicki.

Przegląd polityczny.

Encyklika papieska, rzucająca wyzwanie rządowi francuskiemu, wywołała łatwo zrozumiałe ożywienie w wewnętrznej polityce Francyi. Szpalty dzienników paryskich i prowincyonalnych przepełnione są uwagami nad ciekawym bezwątpienia dokumentem, budowaniem planów i odgadywaniem wyników przyszłej walki, wreszcie mniej lub więcej szczegółowemi relacyami wywiadów u wybitnych mężów stanu.

Twórca obecnej polityki wyznaniowej Francyi, były prezes ministrów, p. Emil Combes, widzi w encyklice—jak donosi „Matin“ — logiczny wynik współczesnych prądów kościelnych, opartych na uznanej przez sobór watykański nieomylności Papieża i starym postulacie kuryi o wyższości władzy duchownej nad świecką. Lecz encyklika—zdaniem pana Combes'a—jest wyrokiem śmierci dla Kościoła katolickiego we Francyi. Państwo albowiem będzie zmuszone odebrać księżom pensye i oddać na własność gminom nieruchomości, dotychczas należące do Kościoła. Wobec zniesienia związków religijnych, będzie nadzwyczaj utrudnionem ukompletowanie personelu kościelnego. Odrzucając związki, Papież—zdaniem p. Combes'a—zadał Kościołowi cios tak ciężki, że najżarliwszy przeciwnik nie byłby w stanie zadać równego.

Znajdujący się u steru rządów minister wyznań i oświaty, p. Briand, widzi również w encyklice „smutny dar“ dla Kościoła, pogrążający go w bezcelową walkę wewnętrzną i anarchię. WezwaniePapieża aby nie uznawać prawa z d. 11 grudnia 1905 r., minister uważa za krok fatalny, który może mieć dla duchowieństwa Francyi nieobliczalne skutki. Niewolno bowiem igrać z istniejącem prawem, odrzucać jedno—przyjmować drugie... Nieprzejednany charakter dokumentu nie pozwala duchowieństwu wytworzyć drogą kompromisu znośny *modus vivendi* z rządem. Jeżeli po d. 11 grudnia bieżącego roku, gdy przegłosowane prawo zeszłoroczne uzyska moc obowiązującą, katolickie związki wyznaniowe nie będą utworzone i księża po dawnemu zechcą pełnić swe obowiązki, rząd zastosuje paragraf, zabraniający publiczne praktyki religijne poza związkami wyznaniowymi. Wtedy wypowiedzą się trybunały sądowe...

Co się tyczy duchowieństwa Francyi, najwybitniejsi jego przedstawiciele wypowiadają się za bezwarunkowem posłuszeństwem woli Papieża. Wobec rozpowszechnionych pogłosek o istnieniu tajnych wskazówek, łagodzących bezwzględną stanowczość encykliki i umożliwiających zbliżenie z rządem, arcybiskup paryski udzielił przedstawicielom dzienników następujących wyjaśnień:

„Niema i nie będzie tajnych wskazówek. Encyklika jest pod względem formalnym *lex perfecta.* Dla Kościoła jest niepodobieństwem nietylko przyjąć prawo z d. 11-go grudnia, lecz wyszukać sposób zastosowania się doń względnie. Nie może być tu dwuznacznych interpretacyi, ani pozornie legalnych wniosków“.

* * *

Jakie będą w istocie skutki zatargu rządu francuskiego z kuryą rzymską—tego na razie osądzić niepodobna. Prawo z dnia 11-go grudnia daje długie terminy dla sekwestru dóbr kościelnych w gminach, gdzie przepisane związki nie będą utworzone. Widocznem jest, że rząd, pomimo frazesów o bezwzględnej swej stanowczości, opartej jakoby, na przeświadczeniu o poparciu swej polityki przez naród, więcej liczy na to, że sprawa się przewlecze, namiętności polityczne osłabną i bez poważnych ustępstw z obu stron, uda się zawrzeć mniej więcej znośny kompromis. W walce obecnej wygra prawdopodobnie ten, kto wytrwa na stanowisku. Czy ustąpi Kościół, czy państwo—trudno obecnie zgadnąć. Lecz zaznaczyć należy, że ministerstwa we Francyi współczesnej rzadko są trwałemi i że skutkiem tego polityki obecnej za wieczną uważać niepodobna. A w razie zmiany kierunku — pielgrzymka do Kanosy nie będzie ani trudną, ani upokarzającą.

Jeszcze pogłoski.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 18 sierpnia.

Jak to było do przewidzenia, „Towariszcz“ zaczyna się powoli wycofywać z sensacyjnej pogłoski o zamierzonej dyktaturze w Królestwie. W dzisiejszym numerze tego pisma, w rubryce „W sferach rządowych“, czytamy takie informacye: Dnia 17-go b. m. trwały w dalszym ciągu narady ministrów, poświęcone wyłącznie wypadkom w Polsce. Kwestya ta o tyle pochłonęła uwagę ministrów, że dla niej odroczono zamierzone już wypracowanie programu gabinetu, który miał być wypracowany jeszcze 16-go b. m. Jedynym środkiem, jaki wysunięto w ciągu całodniowych obrad, było wysłanie wojsk. Jednakże, rada ministrów, znajdując, że środek ten jest koniecznym, nie zdecydowała się zrealizować go, nie komunikując się z wyższemi instancyami. Żadnych innych środków nie zaproponowano. Na posiedzeniu wieczornem miano obradować nad sprawą oddziałów karnych. Wysunięty w tym sensie projekt wywołał wymianę myśli, która wskazała, że nie wszyscy ministrowie zgadzają się na racyonalność tego środka. Wypowiedziano obawy, że zastosowanie tego środka w Królestwie Polskiem może wywołać skutki bodaj ujemne. Nawet Stołypin nie zdradzał mocnego przekonania o celowości tego środka.

Podnoszono, że oddziały karne nie potrafią chyba działać celowo, wobec tego, że działalność rewolucyjna w Królestwie ześrodkowana jest w miastach, a nie po wsiach, jak to było w kraju Nadbałtyckim. Tymczasem działalność oddziałów karnych w miastach, jak na to wskazuje doświadczenie Moskwy, najmniej wyrządza szkody rewolucyonistom czynnym, najwięcej zaś—spokojnej ludności.

Ogłoszenie w Warszawie, zarówno jak i w innych najbardziej niespokojnych ośrodkach — stanu oblężenia, najwidoczniej spotyka się z uznaniem. Co się zaś tyczy dyktatury, to kwestya ta nie została postawiona w sposób kategoryczny. Widocznie postanowienie w tej mierze, jeśli będzie miało miejsce, powzięte zostanie poza sferą gabinetu“.

W innem miejscu ten sam organ pisze:

„Zwiększające się wrzenie w Polsce zrobiło ogromne wrażenie w sferach dworskich i doprowadziło do niezadowolenia nietylko ze Skałona, ale i z premiera. Jak powiadają, w sferach dworskich wypowiedziano się wprost, że w tych warunkach wyjątkowych, których zapowiedzią są prawdopodobnie wypadki w Królestwie Polskiem, Stołypin nie da sobie rady z odpowiedzialnem stanowiskiem premiera. To też wieczorem, po powrocie Stołypina z Krasnego Sioła w sferach rozeszła się pogłoska, że porzuci on stanowisko premiera, pozostając przy tece ministra spraw wewnętrznych.

Jako domniemanych następców Stołypina, „Towariszcz“ wymienia ks. Wasilczykowa i obecnego ministra spraw wewnętrznych, Izwolskiego, który uważany jest za „liberała“ i „zwolennika“ ustroju konstytucyjnego.

Stanowisko Skałona — pisze dalej „Towariszcz“ — jest coraz bardziej chwiejne. Coraz częściej podnoszą się przeciwko niemu zarzuty, że swą wyzywającą działalnością przyczynił się on do wzburzenia ludności. Prócz tego uważają go za niezdolnego do zaprowadzenia porządku w danej chwili.

„Birżewyja Wiedomosti“ podają: Wczoraj w Krasnem Siole złożono (był

tam wczoraj Stołypin—*przyp. koresp.*) raport o masowych zabójstwach w Królestwie Polskiem w związku z ogólnem położeniem kraju w ostatnich czasach. Zażądano wyjaśnienia od premiera, który miał wczoraj naradę w tej kwestyi z naczelnikiem departamentu policyi.

Ta ostatnia wiadomość wydaje się najbardziej prawdziwą, podczas gdy informacye „Towariszcza" zanadto trącą „dziennikarską" kombinacyą.

W każdym razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wypadki ostatnie pociągną dla Królestwa ważne konsekwencye.

W jakim zaś kierunku, na to wskazują nazwiska kandydatów, którzy są wymieniani na miejsce Skałona, a którzy będą zdolni jedynie do kontynuowania systemu represyi. „Wypadki w Polsce — słusznie zaznacza „Strana" — dowodzą wyraźnie, że najbardziej skrajne środki, najbardziej wyjątkowe pełnomocnictwa administracyjne i wojskowe, działające długo i bez przerwy, tylko zaostrzają sytuacyę". Czy jednak rząd to zrozumie, czy zrozumie nareszcie, że w społeczeństwie polskiem olbrzymią większość stanowią żywioły, które zwalczają rewolucyę, że więc jedynym sposobem jej pokonania jest rozwiązanie rąk tym żywiołom. Sprawy polskie weszły znowu w fazę krytyczną. Czy jednak znowu wyjdą z niej w kierunku ślepej reakcyi i represyi?

Najbliższa przyszłość odpowie nam na to.

A. S.

Polityka Posłów Koła „Kresowego".

IV.

„Prawica" kresowców była, jak to zaznaczyłem, usposobioną bardziej narodowo, ala i ona nie stanęła pod tym względem tak, jak należało. Ów obowiązek reprezentowania interesów wszystkich wyborców, bez różnicy narodowości, i wśród tych posłów „polskich bez zastrzeżeń" (bo byli też polscy posłowie z zastrzeżeniami), był podstawą do wyciągnięcia wniosków zupełnie błędnych i politycznie—szkodliwych.

Nadto posłowie „prawicy" uważali, że wyraźne postawienie się ich na gruncie narodowościowym polskim, może na przyszłych wyborach zaszkodzić naszym kandydatom. Zgadzali się oni poniekąd z tem twierdzeniem, że włościanie biało i mało-ruscy, nieuświadomieni narodowościowo, sami, *proprio motu* nie mieliby nic przeciwko polskości kandydatów, ale okoliczność tę wyzyskaliby nasi kontragitatorowie.

Ten wzgląd jest także mało poważny.

Pomimo, że pan Skirmunt wypierał się swej polskości, gdzie było i nie było sposobności po temu, niemniej jednak, ilekroć wystąpił w kierunku niesympatycznym dla ogółu parlamentu, odpowiedzialność tego występu składano na barki wszystkich Polaków. Mieliśmy pod tym względem praktykę dość wyraźną.

Jeśli Mirski gnębienie Litwy prowadził nieco delikatniej, „w rękawiczkach", jak się wyrażano, polakożercza prasa rosyjska odnajdywała przyczynę tej „sympatyi" dla nas w polskiem pochodzeniu litewskiego wielkorządcy i późniejszego premiera.

Odwrotnie, radziby nam zeskamotować nawet Mickiewicza, jako Białorusa.

Na to lekarstwa niema.

Polityka ustępstw i „niedrażnienia" omyliła nas wszędzie i zawsze wobec biurokracyi rosyjskiej. Niema żadnej szansy powodzenia i wobec „narodu" rosyjskiego, a zwłaszcza wobec tych ludzi, którzy mogą ewentualnie wywrzeć na włościan z Rusi wpływ decydujący w krytycznej epoce wyborów.

Stronienie więc od Koła polskiego, zarówno dla teoretycznych pojęć o „przedstawicielstwie wszystkich narodowości", jak z obawy o „niedawanie powodów" kontragitatorom, bynajmniej krytyki nie wytrzymywało.

Prawica nie chciała przystąpić do Koła polskiego i nie zorganizowała się w odrębne Koło polskie „kresowe".

Wszakże polskie bez zaprzeczenia tendencye posłów: Poniatowskiego, Szachny, Wiszniewskiego i Horwatta dawały pewność prawie, że organizacya tej grupy dokonałaby się stanowczo na gruncie narodowym, gdyby rozwiązanie Izby nie stanęło na przeszkodzie.

Ostateczne więc zgrupowanie się posłów przed samem zamknięciem Izby było następujące:

Do „prawicy" należeli pp.:

Wiszniewski, Szachno i Horwatt, dążący najsilniej do platformy narodowej.

Poniatowski, idący w tym kierunku, ale mniej energicznie.

Hrabia Potocki, konserwatysta, uderzająco przypominający ugodowca.

Jałowiecki do niedawna „litwinizujący", ale teraz zdecydowany w stronę narodowości polskiej.

Jankowski, prowadzący politykę przeciwko Kołu polskiemu.

Na uboczu stali posłowie:

Hrabia Grocholski, wyczekujący zmiany polityki posłów w kierunku narodowym, często nieobecni i literalnie żadnej polityki ani pracy nie przedstawiający pp.: Zdanowski i Sołtan.

Do „lewicy" wyraźnie należeli:

J. E. ks. Biskup Ropp, chrześcijański demokrata, bardzo gorliwy i wybitny obrońca Kościoła.

Pan Janczewski, kadet w stylu mińsko-moskiewskim, mający mało nader styczności z narodowością polską i jeszcze mniej z Kościołem.

Pan Lednicki wyznawca idei warszawskiej „Pedecyi", kadet, uczeń Świętochowskiego; zresztą, przyjęty jaknajlepszemi intencyami dla kraju, chociaż wróg „narodowej demokracyi".

Ks. Sągayłło, jako narodowiec i kapłan katolicki, niesympatyzujący z poglądami „Pedecyi".

M. Massonius, najlepszy w gruncie Polak, wierzący katolik, chwilowo olśniony ideą narodowości białoruskiej.

Ks. Hieronim Drucki-Lubecki, ludowiec, poeta-dramaturg, przywiązany do ziemi, ale decydujący się na dalekie ustępstwa, o ile tego dobrobyt ludu będzie wymagał.

Lubański, pół-kadet, półagraryusz — zresztą niewystępujący wyraźniej.

Skirmunt, „Białorus z polską kulturą", agraryusz, konserwatysta i ugodowiec, ideowo należący do najskrajniejszej prawicy parlamentarnej. Wreszcie pp. Aleksandrowicz i Gotowiecki, włościanie o dużej inteligencyi i narodowo uświadomieni.

Ci ostatni, jak i ks Sągayłło zostali wciągnięci do „lewicy" jedynie dzięki obecności tam Biskupa Roopa. To nie ulega wątpliwości żadnej, bo narodowy ich charakter wskazywał im miejsce właśnie w obozie przeciwnym.

W. D.

Nowe pismo polskie na Litwie.

Otrzymaliśmy pierwszy okazowy numer „Dziennika Wileńskiego". Każdy zdobyty i utrzymany posterunek w walce o narodowość, postęp i kulturę ojczystą w kraju, nad którym jak huragan przeszła epoka murawjewowska, jest wielkiem zwycięstwem myśli i ducha polskiego. Jest bodźcem do postępu i do pracy dla tych wszystkich, którzy upadają nieraz na duchu, widząc w znacznej części społeczeństwa indyferentyzm narodowy, a także, niestety, i wrogi wprost nastrój. Na szczęście, prądy antypolskie nie znajdują wśród poważnych sfer Litwy poparcia istotnego. Prócz jednostek, wypierających się jawnie swej polskości (jak to miało miejsce wśród posłów z ziemi Mińskiej), jest garstka niedowarzonych umysłów, głoszących hasła separatystyczne czy to na tle odrębności białoruskiej, czysto międzynarodowego socyalizmu. Upadek „Gazety Wileńskiej" dowodzi najlepiej, o ile kierunek, przez nią reprezentowany, był obcym społeczeństwu.

Wszakże „Dziennik Wileński" będzie miał potężnego przeciwnika w „Kuryerze", który ma tę lepszą stronę, że już istnieje, że już zdobył sobie pewne stanowisko i odpowiednią ilość prenumeratorów, nieodzownych do istnienia.

Następnie „Kuryer" ma zdolnego redaktora w osobie p. Jankowskiego, który umie „trzymać rękę na pulsie społeczeństwa".

„Dziennik" musi sobie wszystko zdobywać dopiero, ale widać, że postanowił iść śmiało i wstępnym bojem zająć nieobjętą dotąd placówkę: obrony naszych interesów narodowych na Litwie i prawdziwego, zdrowego postępu. Postanowił dotrzeć do najodleglejszych zakątków społeczeństwa i dla tego naznaczył cenę niepraktykowanie nizką bo rubli 4 rocznie. Przy takiej opłacie, będzie wymagał albo wyjątkowo dużej ilości odbiorców, albo pomocy ludzi dobrej woli.

Nie wątpimy, że Litwa złoży odpowiednią sumę dla przetrwania czasu, w którym „Dziennik" będzie wyrabiał sobie popularność i uznanie. Nowy organ narodowy posiada jedną, bardzo poważną i fundamentalną stronę dodatnią, a mianowicie firmę. Dwa podpisy, umieszczone na końcu gazety, same przez się mówią bardzo dużo.

Redaktor, mecenas Adam Karpowicz, uczestnik powstania z r. 1863 jest jednym z najbardziej szanowanych, nieskalanych ludzi. Począwszy od ruchów powstańczych, które złamały całą jego przyszłość, p. Karpowicz ani na chwilę nie ustał w pracy dla społeczeństwa, i pomimo podeszłego dość wieku, nie uchyla się od żadnych ciężarów, nie szczędzi sił swoich i czasu, ile razy tylko chodzi o oświatę maluczkich, o przewodnictwo w pracy podtrzymania postępu i naszej kultury narodowej. Nie nadszedł czas, aby zasługi jego ogłaszać *coram publico*, ale nie ulega wątpliwości, że w dziejach utrzymania polskości na Litwie, mecenas Adam Karpowicz znajdzie miejsce jedno z bardziej wybitnych.

Jako wydawca wystąpił dr Władysław Zahorski, człowiek w wielu kierunkach bardzo zasłużony. Jako lekarz, należy do najzdolniejszych i najbardziej wziętych nietylko w Wilnie, ale i w dalszych okolicach Litwy.

Niemniejsze zasługi oddał krajowi, jako działacz społeczny. Jego monografia katedry wileńskiej, opracowana na podstawie długoletnich studyów i drobiazgowych poszukiwań w archiwach miejscowych, jest dziełem pierwszorzędnej wartości. Zamiłowany archeolog, był nader czynnym w sprawie podtrzymywania ruin zamku Trockiego, które również źródłowo opisał.

Obaj ci ludzie, Zahorski i Karpowicz, należą do tych, z których nazwiskiem połączyły się wszelkie sprawy narodowo-kulturalne Wilna. Obaj są najpoważniejszymi wyrazicielami polskiej opinii w tej stolicy, w sercu Litwy.

Ponieważ obaj nie są dziennikarzami, przeto kierunek literacki powierzono p. Ursynowi, zdolnemu pod tym względem rutyniście.

Ukazanie się „Dziennika" radośnie powitanem będzie przez masy tych wszystkich, których ani „Kuryer Litewski", idąc w kierunku zbyt wstecznym, ani „Gazeta Wileńska" zadowolnić nie mogła.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Tegoroczny pobór wojskowy. — Zajście na Pawiaku. — Starcie z dragonami.

*** Według dokonanej repartycyi, Królestwo Polskie ma dać w r. b. 41,647 rekrutów.

Z liczby tej przypada: na gubernię warszawską 7,350, kaliską 4,224, kielecką 3,584, łomżyńską 2,736, lubelską 5,120, piotrkowską 5,621, płocką 2,890, radomską 3,790, suwalską 2,833 i siedlecką 3,499.

*** Przed kilku dniami o godzinie 6 i pół wieczorem, więźniowie na Pawiaku zaczęli wydawać okrzyki rewolucyjne.

Szyldwach, jak pisze „Warsz. Dniewnik", krzyknął na nich, aby zaprzestali, a gdy to nie poskutkowało, strzelił do okna.

Odłamkiem strzaskanej kulą kraty więziennej zraniony był jeden więzień.

*** W dniu 2-im b. m., o godz. 12-ej po poł., pomiędzy stacyami Częstochowa a Poraj, oddział dragonów ścigał czterech podejrzanych ludzi.

Wybiegłszy ze wsi Wrzosowa, ludzie ci skierowali się ku budce dróżnika na 223 wiorście. Tu, na granicy terytoryum kolejowego, jeden z uciekających padł od kuli karabinowej, trzej zaś inni wpadli do komórki murowanej przy domku dróżniczym, gdzie bronili się strzałami.

Aby zmusić tych ludzi do poddania się, dragoni podpalili komórkę. Gdy przepalił się dach na niej, dwaj osaczeni poddali się. Co się stało z trzecim — niewiadomo.

Dwóch ujętych oraz zwłoki zabitego dragoni zabrali do Częstochowy.

Z Galicyi.

Koniec „stawki" w Bielsku i Białej. — Pożar w Krakowie — Katastrofa kolejowa we Lwowie

*** Sąsiadujące z sobą miasta Bielsk na Śląsku i Biała w Galicyi były w ostatnich kilkunastu dniach miejscem i widownią walki o płacę. Były to prawdziwe zmagania się między kapitałem i pracą. Z jednej strony bogaci fabrykanci niemieccy, którzy dorobili się milionów na pracy robotników, z drugiej owi robotnicy, prawie wyłącznie Polacy, w znacznej liczbie 10.000 ludzi.

Powodów zatargu szukać należy nietylko w stosunkach płacy, ale i w różnicy narodowości. Niemcy, mający w swym ręku kapitał, przy każdej sposobności okazywali pracującej ludności polskiej swą bezwzględność, co naturalnie zaostrzało obustronne stosunki; górowały jednak względy ekonomiczne.

W fabrykach obu miast panował wyzysk bezwzględny. Praca dzienna przekraczała 11 godzin, a w jednej fabryce dochodziła do 18 godzin. Zarobki wynosiły przeciętnie 2 korony (5 złp. i gr. 10) albo też niżej, co, uwzględniając drożyznę, panującą w Bielsku i Białej, jest płacą bardzo nizką.

Oprócz tego stosunki zdrowotne w fabrykach są wprost straszne. Licha opieka lekarska, złe przewietrzanie warsztatów, brak umywalni są zjawiskiem powszechnem.

Od kilku lat robotnicy bialscy podnosili swe żądania co do zmiany stosunków. W ostatnich miesiącach wybuchło w kilku fabrykach po kolei kilka miejscowych strajków i wszędzie skończyły się one zwycięstwem robotników. Prawie ostatni wystąpili z żądaniami robotnicy tak zwanej „prasy", w której sukno prasuje się i nabiera połysku. I znowu zyskali oni wszędzie polepszenie warunków pracy — z wyjątkiem pięciu fabryk sukna.

Właściciele tych pięciu fabryk, wszyscy milionerzy, odmówili skromnemu żądaniu 157 najgorzej płatnych robotników podniesienia płacy o 2 korony na tydzień. Robotnicy ci zastrajkowali i roboty za nich nie chcieli wykonać robotnicy żadnej z fabryk sukna, ani w Białej, ani w Bielsku.

W odpowiedzi na to „zuchwalstwo" robotników fabrykanci postanowili zamknąć na pewien czas swe fabryki, rozpocząwszy ten „lokaut" od 6 sierpnia. Pozbawiony pracy ogół 10-ciu tysięcy robotników bialsko-bielskich wybrał komitet mężów zaufania, który to komitet ogłosił, że robotnicy nie staną do pracy, dopóki sprawiedliwym żądaniom owych 157 tkaczy nie stanie się zadość.

Fabryki stały bezczynnie do wtorku 14 sierpnia. Przeciwko fabrykantom-Niemcom, w obronie nękanych robotników polskich stanęły ostro wszystkie polskie gazety narodowe w całej Galicyi i na Śląsku.

Właściciele 5-iu fabryk sukna podwyższyli żądaną płacę, wszyscy fabrykanci otworzyli fabryki i od czwartku robotnicy stanęli do pracy, zadowoleni z pomyślnie przeprowadzonej ugody.

Rzecz znamienna, spotykana zresztą nie po raz pierwszy, że socyaliści bialscy stanęli przeciwko ogółowi robotników.

*** W nocy piątkowej około godziny 11 wieczorem wielka łuna zajaśniała nad Krakowem. Paliły się składy towarów w pobliżu dworca kolejowego.

Ogień ukazał się w jednej z szop firmy Leinkaufa w pobliżu mostu kolejowego przy ulicy Warszawskiej. Podobno w szopie tej pracowano do godziny 10 wieczorem, być może przeto, że ktoś z pracowników przez nieostrożność ogień zapruszył.

Pożar objął niebawem sąsiednie szopy i przerzucił się na stojący obok magazyn zbożowy. Pomiędzy tymi magazynami stały na trzech torach wagony, naładowane towarami. Straż ogniowa, zaalarmowana późno, zastała już groźny żywioł, szalejący na rozległej przestrzeni.

Akcyę ratunkową utrudniał ogromnie brak w tem miejscu hydrantów, wskutek czego wodę trzeba było dowozić beczkami ze znaczniejszej odległości. Po chwili dopiero straż wyrąbała otwór w parkanie, zamykającym dostęp do ulicy Warszawskiej. O ratowaniu budynków, stojących w ogniu, na razie oczywiście nawet mowy być nie mogło; przedewszystkiem zaś chodziło o zlokalizowanie pożaru i zapobieżenie przerzuceniu się ognia na inne magazyny, stojące licznie w pobliżu.

Jednocześnie część straży z pomocą służby kolejowej usiłowała wycofać część wagonów towarowych, stojących między płonącymi budynkami i również objętych już płomieniem. Akcya ratunkowa trwała przez całą noc bez przerwy.

Straty, wywołane przez pożar, są bardzo poważne. Pastwą płomieni padły dwa wielkie magazyny, zbożowy i bławatny, oraz 24 wagony. Większa część wagonów naładowana była zbożem; w kilku znajdowały się kosztowne materye jedwabne, w jednym tytuń w gatunkach wyborowych, wartości podobno 100,000 koron. Część zboża w workach zdołano wynieść, zboże to jednak, przesiąkłe dymem i zalane wodą, straciło wartość.

W zgliszczach magazynu Leinkaufa znaleziono 240 rewolwerów Brauninga, zadeklarowanych jako cukier i adresowanych z fabryki do firmy Reiner w Krakowie.

*** Dnia 4 b. m. przy wyjeździe osobowego pociągu czerniowieckiego Nr 315 z głównego dworca we Lwowie wjechał ten pociąg z tyłu i z boku na maszynę rezerwową, stojącą poza zwrotnicami ukośnie na sąsiednim torze. Wskutek zderzenia wykoleiła się skrzynia maszyny rezerwowej, a maszyna pociągu Nr 315 oraz pierwszy wagon osobowy tego pociągu zostały uszkodzone. Prócz mniej i więcej silnych kontuzyi nikt z podróżnych ani z personelu służbowego nie odniósł poważnych obrażeń. Po zbadaniu i opatrzeniu kontuzyonowanych podróżnych i usunięciu uszkodzonych wozów ruszył pociąg Nr 315 z trzygodzinnem spóźnieniem ze Lwowa do Czerniowiec. Zarządzono surowe śledztwo celem stwierdzenia, kto ponosi winę, że maszyna rezerwowa stanęła w drodze wyjeżdżającemu z hali pociągowi osobowemu.

Z W. Ks. Poznańskiego.

(Dzieci polskie a niemiecka nauka religii.)

*** Z Gostyna piszą do „Postępu", że w tamtejszej szkole jest wykładana nauka religii we wszystkich klasach tylko w języku niemieckim, a dzieci podostawały także katechizmy i historye św. niemieckie. Rodzicom to się nie podobało, zakazali więc dzieciom książki przynosić do domu, a również i uczenia się religii po niemiecku. Otóż zaraz, na drugi dzień przyszedł do szkoły inspektor powiatowy i zmuszał dzieci, aby książki wzięły z powrotem, co też dużo dzieci ze strachu uczyniło.

Postępowanie inspektora, a także nauczycieli było oburzające, kilka bowiem dzieci dotkliwie pobito.

Pospisywano ich nazwiska, a inspektor powiedział, że odeśle je do Poznania do regencyi, aby jeszcze więcej je ukarano.

*** W Zydowie nałożył powiatowy inspektor szkolny dzieciom polskim 14 godzin aresztu tygodniowo za to, że nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Rodzice zaprotestowali przeciwko temu do władz, a oprócz tego udali się do ks. Arcybiskupa z prośbą o radę i wskazówki. Jak piszą do „Dz. Pozn.", ks. Arcybiskup poczynił natychmiast odpowiednie kroki u władz, użalając się na takie przymusowe środki i nadzwyczajnej kary.

*** O oporze dzieci gnieźnieńskich przeciw niemieckiej nauce religii w Gnieźnie, piszą do „Lecha": Opór objawił się w poniedziałek po raz pierwszy. Z klasy pierwszej tylko jeden chłopiec oświadczył, że rodzice mu zakazali uczyć się religii po niemiecku i oddał niemiecki katechizm.

Najwięcej opornych było w klasie III. Nauczyciele z tego powodu okrutnie się gniewali, a jeden opowiadał dzieciom że ich rodzice powinni iść na Sybir za taką niewdzięczność wobec Niemców, których chleb jedzą. Grozili także zatrzymaniem dzieci ponad lat 14, chłostą itd. Nie zrobiło to jednak wielkiego wrażenia i zanosi się na to, że dzieci coraz liczniej oddawać będą niemieckie katechizmy.

W poniedziałek po południu ułożyły dzieci przed szkołą cały rząd niemieckich katechizmów i pochowały się, ale ostatecznie zostały zmuszone do podniesienia ich. Rodzice są bardzo oburzeni, że dzieci ich muszą chodzić na areszt, a i nauczyciele gniewają się, że muszą odbywać pozaobowiązkowe lekcye.

Z parafii św. Wawrzyńca w Gnieźnie wysłane zostały w sprawie nauki religii petycye do ks. Arcybiskupa i do ministra, opatrzone 111 podpisami.

*** Z Kleparza (powiat witkowski) piszą do „Lecha": Męczeństwo naszych dzieci, które z Kleparza chodzą do szkoły do Sobiesierni, sięga jeszcze dalej. Wychodzą o godzinie 6-ej rano z domu i po godzinnej drodze siedzą w szkole do godziny 12 za karę, że nie chcą w obcym języku się uczyć religii św. Ponieważ od godziny 2—4 po południu znowu muszą być w szkole za karę, więc nie podobno naszym słabym dzieciom o godzinie 12-ej iść dopiero do domu, bo zaledwieby zaszły, zarazby musiały znowu do szkoły wracać.

Zostają one więc od godz. 12—2 w szkole, lub tułają się po szosie i przychodzą do domu dopiero o godz. 5 po południu; a więc o godz. 6 rano wyszły do szkoły, a po 10 godzinach, o godz. 5 po południu przychodzą ze szkoły do domu. Tak tracą nasze dzieci z rozkazu pana inspektora szkolnego, Bismarka, ten drogi czas i zdrowie.— Czy to nie wołające o pomstę do nieba?

*** Rodzice z Zydowa, których dzieci z powodu oporu przeciw niemieckiej nauce religii codziennie 3 godziny aresztu odsiadywać muszą, wysłali do ks. arcybiskupa opis tych smutnych stosunków. Na to nadeszła, jak donosi „Lech", następująca odpowiedź od ks. arcybiskupa.

„Po odebraniu pisma natychmiast uczyniłem odpowiednie kroki u władzy rządowej, aby stosunki w tamtejszej szkole zmienić zechciała. Biorąc serdeczny współudział z wami, radzę przeczekać spokojnie wyników podjętych kroków.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
† *Floryan*".

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazur.

Z Grudziąskiego donoszą, iż rodak nasz, p. Klarkowski, pochodzący z Inowrocławia, nabył w Król. Dąbrówce posiadłość, obejmującą około 140 mórg od p. Masera, Niemca, za 55.000 mk. Niemcy naturalnie temu się sprzeciwiali. Oprócz p. Klarkowskiego nabył już poprzednio w Król. Dąbrówce posiadłość około 120-morgową p. Słupski ze Słupa pod Grutą, także od Niemca. A więc w krótkim czasie dwie posiadłości z rąk niemieckich przeszły w ręce polskie.

Z prasy polskiej.

Przeciw ojczyźnie.

P. Stanisław Kozłowski w „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Przeciw ojczyźnie", w silnych słowach potępia działalność grup t. zw. „postępowych" i skrajnych.

«Nietylko w Królestwie, lecz nawet na kresach, w prowincyach rusińskich i litewskich, gdzie polskość leży niby ptak skrwawiony, obezwładniona i zdeptana, witano z obozu wywrotowców kazdy objaw ducha narodowego obelgą cyniczną i szyderstwem, budząc nawet w reakcyjnych sferach rosyjskich niesmak i zdziwienie. Potępiając rzekomy «nacyonalizm» i «szowinizm» Polaków, domagających się przywrócenia praw narodowych, obrzucając nawet bezpartyjnych działaczów społecznych przezwiskiem «chuliganów» i «patryotardów», jednocześnie popierano gorliwie pretensye niewczesne wszystkich naturalnych i sztucznych wrogów polskości. Litwinomani żmudzcy i białoruscy, czerpiący argumenty swoje przeciw Polsce z podręczników szkolnych Iłowajskiego, rusini galicyjscy, sprzymierzający się z hakatą pruską, syoniści i bundyści, szerzący ferment wśród Żydów polskich, a nawet sfanatyzowani mankietnicy zyskiwali sympatye i poparcie w obozie skrajnym, który postawił sobie za zadanie żywioł polski na obszarach dawnej rzeczypospolitej rozbić i osłabić. Nacyonalizm litewski, rusiński i żydowski jest synonimem postępu, wszelki zaś objaw polskości nazywa się pogardliwie—reakcyą. I doszło w końcu do tego, że wyraz «narodowy» stał się obelżywym, że myśleć i pisać w duchu polskim jest nietylko niepopularnie, lecz wprost niebezpiecznie. Maluczko, a bojownicy wolności zabronią Polakom na polskiej ziemi przemawiać i mówić po polsku.

Nigdy tez narodowa duma Polaka nie była narażona na tak ciężkie próby, co obecnie. Rzec, bez przesady, można, że w ciągu wiekowej niewoli, przez lat siedemdziesiąt bezprawia i ucisku, dusza polska nie zaznała tylu upokorzeń, nie napiła się tyle jadu i goryczy, co w ciągu dwóch lat ostatnich «wielkiej rewolucyi rosyjskiej» Podczas srogich rządów Paskiewicza i Hurki była Polska spętana, lecz nie znieprawniona, spływała krwią i łzami, nie jadem i śliną. Ci, którzy nas uciskali, którzy usiłowali pozbawić nas języka i wiary, czci dla przeszłości i miłości ziemi rodzinnej, żywili jednak w głębi swojej duszy mimowolny szacunek dla naszego męczeństwa i dla naszych ofiar. Obecni wrogowie narodu polskiego mają dla jego niedoli wyrazy cynicznego szyderstwa, a w razie oporu lub samoobrony grożą mu sztyletem i kulą. I oto, gdy bynajmniej nie widać jeszcze końca niewoli policyjnej i biurokratycznej, gdy cisnące nas więzy bynajmniej jeszcze nie pękły, już czyhają na nas inne pęta, również ohydne i bodaj bardziej haniebne.

A cała ta walka przeciw ojczyźnie polskiej toczy się właśnie w takiej dobie, kiedy wielkie narody wschodu i zachodu zazdrośnie strzegą interesów swoich. Nietylko bowiem potężne mocarstwa prowadzą politykę nawskroś narodową i egoistyczną, ale nawet drobne ludy i plemiona, jak: Czesi, Rusini, Łotysze, Litwini i Żydzi, namiętnie dążą do odrębności i samodzielności. Tamtych jednak «szowinizm» i «nacyonalizm» jest uprawniony i godziwy, jedna tylko polskość wyjętą została z pod prawa. Jeden tylko naród polski, według szczególniejszej logiki bojowników postępu, ma zamienić się w tłum kosmopolityczny, w bezbarwny motłoch bez indywidnalizmu, bez tradycyi rodzinnych i bez ideałów.

A zaś wzorów do tej walki bratobójczej i rozkładowej ma dostarczać, rzekomo, wielka rewolucya francuska, która była przecież nawskroś narodowa i patryotyczna. Nie «precz z Francyą!» wołali trybunowie paryscy, ale «ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!» i ziemię francuską ogłosili za wolną i niepodzielną. A płomienny patryotyzm rewolucyonistów francuskich najdosadniej wyraził się w «Marsyliance», w porywającym hymnie niepodległości i swobody, wzywającym «dzieci ojczyzny» do walki na śmierć i życie za ziemię rodzinną. U nas zaś synów ojczyzny wzywa się i popycha do bratobójstwa i do matkobójstwa.

Ale krwawa naganka na Polskę zakończy się, bo zakończyć się musi wielkim wzlotem narodowego ducha polskiego. Ocknie się i stanie do walki wszystko co polskie i do życia zdolne. Pod narodowym sztandarem skupią się miliony ludu polskiego, i mnogie rzesze robotnicze, i cały zastęp inteligencyi, pracującej, utalentowanej i twórczej. I wówczas okaże się, że na ziemi polskiej jest miejsce dla tych jedynie, którzy tę ziemię, jako ojczystą i jako polską ukochali. Dla zaprzańców zaś miejsca być niepowinno i nie będzie».

Z bolesnych dziejów Litwy.

„Dzwon Polski" podaje historyę parafii krewskiej w pow. oszmiańskim, historyę jedną z wielu, pełną bólów i cierpień, jakie sprawiała samowola biurokracyi miejscowej.

W Krewie były niegdyś dwa kościoły i jedna cerkiewka. Z biegiem czasu jednak władze zabrały jeden kościół i zamieniły go na cerkiew, wychodząc z tego założenia, że dla 7 tysięcy katolików dwa kościoły—to za dużo, dla paruset zaś prawosławnych, pochodzących z byłych unitów, cerkiewka jest za ciasna.

Ale po roku 63-ym i tego okazało się jeszcze za mało dla miejscowego «pośrednika mirowego». Pałając żądzą odznaczenia sie i zwrócenia na siebie uwagi, postanowił on ostatni kościół zagarnąć i oddać prawosławnym. Dokonać tego było nietrudno. W całej Litwie był znany i stale praktykowany sposób przerabiania kościołów na cerkwie, wprowadzony przez słynnego apostoła prawosławia porucznika Chowańskiego.

Ten Chowański utworzył sobie bandę całą z rozmaitych szumowin społecznych: koniokrady, wypuszczeni z więzień, złoczyńcy, pijacy i awanturnicy, wszystko to znajdowało u niego miejsce. Na rozkaz Chowańskiego, musiała dana gmina na mocy niby uchwały zgromadzenia przyjmować jego ludzi na członków gminy. Wówczas nowi ci członkowie podawali Chowańskiemu w imieniu całej gminy petycyę, w której prosili o przyłączenie ich do prawosławia, zamknięcie kościoła i zamienienie go na cerkiew. Chowański zwoływał zgromadzenie, odczytywał petycyę i kazał ją podpisywać. Dla zgadzających się stała przy stole kufa z wódką, dla opornych przygotowane były nahaje kozackie. Przez kilka dni potem pojono i bito ludzi, wreszcie nie bacząc na opór Chowański sam podpisywał uchwały. Kościół zabierano, a parafian zapisywano na prawosławie.

Tym sposobem zabrano kościoły w Rykojniach, Szumsku, Zabrzeżu i w innych miejscach.

Krewski «pośrednik mirowy» poszedł udeptaną drogą. Chłopi jednak stawili tak zaciekły opór, że zaniechawszy myśli o nawróceniu ich na prawosławie, «pośrednik» ograniczył się zaborem kościoła.

Przez lat kilkadziesiąt parafianie miejscowi chadzali do Wilna, kołatając u generał-gubernatorów, podawali prośby do rozmaitych ministrów już nie o zwrot pięknego murowanego kościoła, lecz o pozwolenie zbudowania choćby za miastem malutkiej kapliczki. Władze jednak uważały, że zupełnie słusznem jest, aby 200 prawosławnych posiadało aż 3 cerkwie, podczas gdy 7 tysięcy katolików musiało się obywać bez świątyni, i dawały zawsze stereotypowe odpowiedzi: «znajdujemy, iż niemożliwe jest zadośćuczynić prośbie petentów».

Nareszcie jednak przyszły jaśniejsze dni i dla krewian: nie zwrócono im co prawda kościoła, ale pozwolono budować nowy. Gorliwie zabrano się do zbierania składek, a choć dworów w okolicy niema (zmiotły je burze dziejowe), wkrótce już pewnie urzeczywistnią krewianie dawno piastowane marzenie, bo strugą obfitą płynie krwawo zapracowany grosz chłopski...

Rusyfikacya Litwy.

Na Litwie fala rusyfikacyjna zalewa szybko w dalszym ciągu dotychczas polskie przeważnie miasta:

«Jeżeli Wilno może się skarżyć na wpływy rusyfikacyjne, pisze z Mińska korespondent «Kuryera Lit.», na powolne, ale stałe przenikanie zwyczajów, mowy, strojów, zabaw ze Wschodu, to my, mińszczanie musielibyśmy wprost włosy sobie z głowy wydzierać. Tak szybko i skutecznie zdąża Mińsk do przystosowania się do typu przeciętnego miasta gubernialnego rosyjskiego.

Żydzi, oczywiście, odgrywają w tym procesie asymilacyjnym rolę najważniejszą. Temu się nie można dziwić, zważywszy na warunki dziejowe, które odseparowały ich szczelnie od kultury polskiej, a natomiast zbliżyły z rosyjską. O wiele dziwniejszy jest fakt, że społeczeństwo polskie nie reaguje na tego rodzaju tendencye rusyfikacyjne, zachowuje się zupełnie biernie, a nieraz nawet poddaje się im dobrowolnie i tem samem, zamiast osłabić, wzmacnia je i potęguje».

Prasa rosyjska o wypadkach w Królestwie.

„Masowe mordy policyantów i prywatnych osób w Warszawie i Płocku, napady na cyrkuły policyjne w Łodzi, mnożące się grabieże i gwałty w Królestwie, wywołały, jeżeli mamy dawać wiarę wiadomościom prasowym, pogłoski o stworzeniu na zachodzie „dyktatury wojskowej". O jakiej dyktaturze wojskowej może być mowa wobec tego, że w Warszawie i przyległych guberniach już trwa od wielu miesięcy „stan wojenny"—trudno zaiste zrozumieć. Lecz pogłoski te są nader charakterystyczne, jako wskaźnik tego panującego w pewnych sferach przekonania, że uspokojenie kraju da się osiągnąć tylko przy pomocy represyi, doprowadzonej do *nec plus ultra*, że za ideał uważana jest pustynia, w której wymarło wszelka społeczność i obok grożącego miecza panuje grobowe milczenie...

Lecz póki obok rządzących, uważających się za wszechwładnych i nieomylnych, istnieją jeszcze poddani, chociażby z „ograniczonym rozsądkiem", lecz żywi ludzie z ludzkiemi namiętnościami i dążeniami, póty urzeczywistnienie mrzonek administracyjnych, naturalnie, będzie niemożliwe.

Póki społeczeństwo żyje i oddycha, póki nie stało się ono stadem baranów, *żaden stan wojenny nie może go uspokoić* i wprowadzić spokój i bezpieczeństwo".

Powracając do szczegółów tego stanu, jaki panował w ciągu paru dni w Warszawie, „Towariszcz" dodaje:

„Ze swej strony wojsko strzela nie do morderców, nawet nie do tłumu, nieulegającego wymaganiom władzy, lecz do każdej grupy spokojnych mieszkańców, która z tego lub innego powodu wydaje się podejrzaną. Lecz naszym dziennikom urzędowym i to wydaje się niedostatecznem. Wierne sztandarowi czarnej seciny „Now. Wrem." nawołuje do nowych mordów".

Charakteryzując z tego samego powodu działalność władz, „Rusk. Wied." piszą:

„Każdy fakt ujawnia niezdolność obecnej władzy do wprowadzenia porządku i spokoju. Jak bohaterowie dramatów Ostrowskiego, mogą oni tylko zatruwać życie swym domownikom za pomocą bezsensownych napaści i bezcelowego okrucieństwa, lecz tak samo, jak ci bohaterowie, nie posiadają prawdziwej siły, skierowanej do rozumnego celu.

W swej uporczywej i okrutnej bezsilności władze oddawna powtarzają jeden i ten sam frazes: „Niech się kraj uspokoi, a wtedy my rozpoczniemy reformy", a jednocześnie „uspokaja, budząc najniższe instynkta, obniżając wartość życia ludzkiego, przelewając krew i wywołując nowy jej przelew.

Dyktatura! Słowo to nie było jeszcze w drodze urzędowej wypowiedziane, lecz jak inaczej można nazwać taki stan, kiedy nieodpowiedzialni fukcyonaryusze rządowi mogą zawieszać wszystkie prawa i wydawać swe postanowienia, dochodzące do przyznania sobie prawa skazywania na śmierć rodziców za znalezienie broni u niepełnoletnich dzieci, lub palenia całej wsi za występek jednego z jej mieszkańców".

Niezależnie od tego, jak będzie się nazywał nowy stan: „wojennym", „nadzwyczajnym", lub „dyktaturą", doprowadzi on do tego samego skutku. Życie ludzkie straci wartość i ośmieli ludność do najstraszniejszych czynów. To też, zdaniem gazety, rząd, nieumiejący działać za pomocą innych środków, powinien być usunięty, ustępując miejsca rządowi, opartemu na przedstawicielstwie parlamentarnem.

„Kij. Zaria" zwraca uwagę na nielogiczność, nawet z punktu widzenia biurokratycznego, tych środków, jakie zamierza stosować władza do ludności Warszawy.

„Wczorajsza depesza naszego korespondenta z Warszawy podaje do wiadomości, że od dziś zabroniono sprzedawać gazety na ulicy. Środek ten nie wprowadza, naturalnie, nic nowego do systemu represyi rządowych, stosowanych w Polsce".

Pomijając już bezcelowość takiego kroku z punktu widzenia stałej potrzeby, jaką odczuwa ludność w gazecie dla należytego oryentowania się w wypadkach, środek ten zostanie zastosowany i do tych pism, które otwarcie

występowały i stale występują przeciwko obecnemu terorowi socyalistycznemu.

Tu gazeta przytacza wyjątek z „Gazety Polskiej“, w której autor przestrzega socyalistów, że rozpalając burzę, nie potrafią jej okiełznać; że zamiast rewolucyi, prowadzą w kraju wojnę domową.

Wymowną odpowiedź na te wszystkie głosy potępienia przynosi dzisiejsza depesza Agencyi Petersburskiej, lakonicznie stwierdzająca fakt, że na ulicach Warszawy panuje spokój, pomimo to jednak, podczas rewizyi przechodniów patrole raniły i zabiły kilka osób, kilkanaście zaś potłukły kolbami.

Tak wygląda „porządek“ do wprowadzenia którego jest zdolna władza warszawska.

Sprawy rosyjskie w prasie zagranicznej.

Względny spokój, jaki zapanował w Rosyi po kilku gwałtownych wybuchach w wojskowych lub przemysłowych punktach Cesarstwa, nie jest uważany za granicą za objaw, świadczący o uzdrowieniu chorego organizmu państwowego: „La Republique Française“ pisze w tej sprawie:

„Cisza, która zapanowała w Rosyi i którą niektórzy uważają za oznakę pogodzenia się z tem, co się stało, może mieć inne przyczyny. Zauważono już, że rząd dziwnie umiejętnie obrał czas dla działania: lato jest porą, najmniej odpowiednią dla rozruchów. Włościanin zajęty jest zupełnie żniwami, bardzo pięknemi w tym roku; ludność robotnicza osłabiona, odpływem czasowym wielu rąk do robót wiejskich, odczuwa jeszcze boleśnie straty, poniesione w poprzednim strajku powszechnym. Może również i cała Rosya zmęczona jest chwilowo swymi wysiłkami, tembardziej, że jej niezbyt nerwowy organizm znosi z łatwością to, co nas doprowadziłoby do szaleństwa. Lecz nikt się nie łudził. W jesieni mogą łatwo powrócić ostre objawy choroby państwowej — objawy, które prawdopodobnie przyjmą najgroźniejszą formę — ruchu rolnego, nie mówiąc już o zbrodniach terorystycznych, których żadne środki prewencyjne nie usunęły i usunąć nie będą w stanie“.

—

„Le Radical“ pesymistycznie określa charakter gabinetu pana Stołypina“:

„Gabinet Stołypina złożony jest z wielkich panów... Jest on typem ministerstwa, na którego utworzenie wpłynęły bardziej kombinacye dworskie, niż wymagające prędkiego rozwiązania palące kwestye życiowe...

Pan Stołypin mniemał, że jest dość silnym, by uzyskać szereg ustępstw u reakcyi i w rzeczywistości ustępstwa robi on sam... Obecnie widocznem jest, że biurokracya pozostaje panią sytuacyi bardziej, niż kiedykolwiek... Dramat rosyjski nie zbliża się do końca“...

—

Spotkanie cesarza Wilhelma z królem Edwardem w zamku Friedrichshof wywowało w prasie zagranicznej pogłoskę o zamierzonem omówieniu sprawy rosyjskiej. „Daily Telegraph“ kategorycznie zaprzecza tej wiadomości:

„Spotkanie monarchów—chociaż zamierzone bez specyalnego celu dydyplomatycznego, bezwarunkowo wywrze pewien wpływ na stosunki wzajemne wielkich mocarstw Europy.

Możemy jednak stanowczo zaprzeczyć pogłoskom, twierdzącym, jakoby król Edward i cesarz niemiecki mieli rostrząsać wewnętrzne wypadki w Rosyi. Nic podobnego monarchowie nie pragną i pragnąć nie mogą. Władcy trzech potężnych państw są tak blizko połączeni więzami przyjaźni i pokrewieństwa, że każdy z monarchów zna osobiste poglądy przyjaciela w kwestyi rosyjskiej. Przyszły historyk doby obecnej napewno stwierdzi, że król angielski i cesarz niemiecki mogli dawać rady cesarzowi rosyjskiemu, nie jako władca władcy — lecz jako krewny krewnemu“...

Pisma francuskie również nie widzą związku między wizytą króla Edwarda a sprawami Rosyi, i z wyjątkiem „Petit Parisien“ zaznaczają wcale nieurzędowy charakter spotkania. „Echo de Paris“ nazywa je nawet *une revue, qui n'a rien d'historique*, a „Journal“ podkreśla takie szczegóły, jak to, że wagon salonowy króla Edwarda umieszczony został między dwoma wagonami 3-ej klasy, i że cesarz Wilhelm nie miał na sobie munduru angielskiego.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** Rada miejska projektuje wprowadzenie szeregu natychmiastowych zmian i ulepszeń w systemie gospodarki. Zmiany te będą się tyczyły formalnej strony wszystkich, którzy obowiązani są pracować dla miasta i mieć na względzie przedewszystkiem jego interes. Baron Orgis Rutenberg proponuje:

1) Aby posiedzenia zarządu miejskiego były otwarte dla wszystkich członków rady z prawem głosu doradczego.

2) O terminach posiedzeń zarządu i sprawach, które mają być rozpatrzone na nich, zarząd powinien wywieszać ogłoszenie przynajmniej na 3 dni przed posiedzeniem w specyalnej szafce.

3) W tej samej szafce 2 razy na tydzień powinno być wywieszone krótkie sprawozdanie z wydziału finansowego ze wskazaniem jaki jest ruch we wszystkich głównych gałęziach i przedsiębiorstwach miejskich, i raz na miesiąc sprawozdanie zarządu z ogólnego stanu interesów.

4) W tej samej szafce co tydzień ma być wywieszany spis wykonanych i niewykonanych postanowień rady miejskiej.

5) Pp. członkowie zarządu obowiązani są dostarczać radnym wszelkich informacyi w sprawach gospodarstwa miejskiego.

6) W razie zawarcia jakiej ważniejszej umowy lub rozpoczęcia większego interesu Rada obowiązana jest wyznaczyć na mocy art 68 i 103 kod. m. rewizyjną komisyę, która ma sprawdzać i czuwać nad danem przedsiębiorstwem.

— **Energiczne postępowania Towarzystwa tramwajowego.** W kwietniu roku bieżącego Towarzystwo tramwajowe zaczęło zakładać drugi tor na linii „Puszcza-Wodica“ bez zawiadomienia o tem zarządu. Rada miejska zaprotestowała przeciw takiej samowoli i wydała rozporządzenie o przerwaniu robót, zanim nie zostanie zawartą w tej sprawie umowa między nią a Towarzystwem. Zarząd tramwajowy odpowiedział, że roboty zawieszone i w dalszym ciągu robi swoje.

— **Rozporządzenie policyi.** Policya zwróciła uwagę na to, że w ostatnich czasach nad Dnieprem, a zwłaszcza przy stacyi ratunkowej i Ermitażu, zbierają się wieczorem i w nocy tłumy chuliganów i różnych włóczęgów, którzy wyłudzają od publiczności pieniądze. Ze względu na to komisarz cyrkułu podolskiego otrzymał rozkaz zapobieżenia temu, jak również uregulowania cyrkulacyi stojących tam dorożkarzy.

— **Handlowe zakłady naukowe w Królestwie Polskiem.** Na mocy rozporządzenia ministra skarbu i ministra handlu i przemysłu, wydanem wskutek staran założycieli handlowych zakładów naukowych w guberniach Królestwa Polskiego, zakłady te, w ilości 31, zostały zmienione na prywatne zakłady naukowe, niedające żadnych praw, lecz z wykładowym językiem polskim. Jednocześnie wydano rozporządzenie o usunięciu wszystkich nauczycieli i urzędników etatowych wymienionych zakładów.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Dzięki staraniom ks. kanonika Stawińskiego, Tow. dobroczynności otrzymało od władzy miejscowej pozwolenie, na odprawianie mszy w dwóch przytułkach dla dzieci, mianowicie w jadłodajni dziennej, pod wezwaniem św. Józefa, fundacyi p. K. Jaroszyńskiej. Jadłodajnia ta mieści się na Padole przy ul. Kiriłowskiej w domu Nr. 34. Drugie nabożeństwo jest odprawiane również w jadłodajni dziennej na rogu ul. Policyjnej i Przecławińskiej, powołanej do życia przez p. F. Sobańskiego. Msza odprawia się tam co niedziela o godz. 10-ej w jednej z największych sal, przeznaczonej specyalnie na ten użytek. Na Padole msza odbyła się już dwa razy i była odprawioną przez ks. Eug. Felińskiego, w jadłodajni na rogu ul. Przesławińskiej i Policyjnej raz jeden, przez ks. kan. A. Olędzkiego. Na nabożeństwie oprócz dzieci (50 na Padole i 100 na ul. Przecławińskiej) było obecnych bardzo wiele osób starszych, dla których ustanowienie nabożeństwa w tych 2 punktach miasta jest wielkiem dobrodziejstwem, szczególnie jeżeli wziąć pod uwagę, że odbywają się one na dwóch znacznie oddalonych krańcach miasta; dotychczas dla mieszkańców tych dzielnic, szczególnie biedniejszych, bywanie w kościele było połączone z wielu trudnościami. Oprócz tego nabożeństwa te w obecnej chwili są tembardziej pożądane, że w kościele z powodu ogólnej restauracyi nabożeństwo odprawia się w kaplicy, która nie jest w stanie pomieścić nawet części wiernych.

Nabożeństwo we wskazanych lokalach odbywa się tylko tymczasowo. Na ul. Przecławińskiej zostanie ono zapewne przeniesione do nowego budynku, który się obecnie buduje kosztem p. F. Sobańskiego i jest przeznaczony na rozszerzenie działalności przytułku. Działalność ta polega na tem, że rodzice. wychodząc na robotę, przyprowadzają swe dzieci, które pozostają tu przez cały dzień aż do powrotu rodziców do domu. W przytułku specyalni dozorcy i dozorczynie myją te dzieci, czeszą, dają im jeść i zajmują je różnemi pożytecznemi rozrywkami w ciągu całego dnia. Obok drugiego przytułku, na placu, ofiarowanym przez p. K. Jaroszyńską, jak słyszeliśmy, ma stanąć kaplica katolicka, wzniesiona kosztem tej samej fundatorki. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kaplica ta ma stanąć mniej więcej w tem samem miejscu, w którem niegdyś stała katedra katolicka. Katedra ta została ufundowaną w r. 1412 przez króla Władysława Jagiełłę. Kościół ten był drewniany. Około 1635 roku biskup kijowski, Bogusław z Szenkowiec Radoszewski, herbu Oksza, znacznie upiększył katedrę i wybudował przy katedrze mieszkania dla członków kapituły, wikaryuszów i służby kościelnej. W r. 1606 biskup Kazimierski przebudował ten kościół, stawiając budynek murowany. W r. 1659 kozacy, po zajęciu Kijowa, zniszczyli zupełnie gmach katedralny, poczem nigdy on nie został odbudowanym.

— **O lokal dla domu pracy.** Właściciele domów, posiadający w swych kamienicach lokale, które mogły nadawać się na lokal dla domu pracy dla chłopców, upraszani są o złożenie oferty w Towarzystwie dobroczynności. Dom pracy, pod wezwaniem św. Wacława, wkrótce zacznie funkcyonować

— **W sprawie anarchistów.** Stan zdrowia jednego z uczestników napadu na sklep p. Zdrojewskiego, Zienczenko, oddanego do Aleksandrowskiego szpitala po nieudanej próbie samobójstwa, polepszył się o tyle, że może on już mówić, czytać, pisać, a nawet chodzić. Przedtem p. Zienczenko w ciągu trzech dni leżał bez przytomności. Korzystając z takiego polepszenia, władze sądowe rozpoczęły śledztwo.

— **Ekspertyza bomb.** W dniu wczorajszym, w jednym z rowów fortecznych za szpitalem wojskowym, dokonaną została w obecności władz śledczych ekspertyza bomb, a mianowicie: siedmiu sztuk typu macedońskiego, znalezionych u p. Konowałowa przy ul. Nestorowskiej Nr. 22 i jednej lontowej, odebranej I. Rudanowskiemu, podczas napadu zbrojnego na Kreszczatiku. Z jednej z siedmiu bomb wyjęto nabój, pozostałe zaś rozsadzono. Siła wybuchu przewyższyła wystrzał armatni; odłamki bomb zaryły się bardzo głęboko w ziemię. Bomba Rudanowskiego siłą prawie dorównywała pierwszym. W razie wybuchu tych bomb szkody byłyby znaczne.

— **W sprawie ucieczki Nikołajewa.** Aresztowani z powodu ucieczki Nikołajewa policyanci Chołodow i Teśkow zostali przewiezieni z cyrkułu do więzienia łukianowskiego. Aresztowany także żandarm, Androniuk, został zamknięty w fortecy. Rewirowy, który otrzymał list z groźbami, podał prośbę o przeniesienie go z Kijowa do jakiego innego miejsca.

— **Wyrok śmierci.** Rewirowy Kowalski, którego przekupić chciał zbiegły Nikołajew, otrzymał wczoraj list z oznajmieniem, że partya „anarchistów komunistów“ skazała go na śmierć.

— **Zapomoga.** Gubernator kijowski wyznaczył dla agenta policyi tajnej, Gałkowskiego, zapomogę w kwocie 120 rubli za to, że podczas ścigania znanego rozbójnika „Judko“, otrzymał od niego dwa strzały w piersi. Banda, operująca pod dowództwem owego „Judki“, składała się ze złodziei, mianowała się wszakże pomimo to partyą „anarchistów“.

— **Przyjazd barona Medema.** Przyjechał w tych dniach do Kijowa delegowany przez ministra spraw wewnętrznych generał - lejtenant baron Medem. Zarządzi on przedewszystkiem przegląd oddziału strażników policyjnych w Światoszynie, następnie zaś pojedzie w tym samym celu do powiatu kijowskiego. Otrzymał on rozkaz wszechstronnego obznajmienia się ze stanem straży policyjnej pod względem gospodarczym, policyjnym, oraz wojskowym. Oprócz tego ma zbadać, o ile i w jaki sposób osiągnięto możliwość szybkiej i bezpośredniej komunikacyi w miejscowościach najbardziej zaludnionych i zarazem najwięcej zagrożonych w razie wyniknięcia jakichkolwiek rozruchów.

— **Ilość aresztowanych.** W kijowskim cyrkule łybedzkim znajduje się obecnie około 40 aresztowanych, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Większość została zaaresztowaną w ciągu ostatnich dwóch dni po dokonanych rewizyach.

— **Walne zgromadzenie akcyonaryuszów** stowarzyszenia wielko-bobrykskiej fabryki cukrowej odbędzie się dnia 15 sierpnia (ul. Włodzimierska 51).

— **Na Dnieprze pod Kijowem** temperatura wody podniosła się do 21° C. i wszystkie łazienki od rana do późnego wieczora przepełnione są kąpiącymi się.

OSOBISTE.

— Zarządzający kijowską izbą skarbową, rzecz. radca stanu N. Samofałow, wyjechał do Essentuków.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj wieczorem na Syrcu usiłował zastrzelić się policyant posterunkowy.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem na Kalickim bazarze chuligani napadli na starca Aleksicja Borowkina. Jeden z chuliganów pchnął Borowkina nożem w okolice serca, wskutek czego starzec umarł. Zbrodniarze zbiegli.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Wajsblita (ul. Michałowska Nr 10) skradziono bieliznę wartości 93 rb.

- SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu Nr 2, przy ul. Konstantynowskiej położonym, zmarł skutkiem zatrucia się chloroformem właściciel składu aptecznego, Mojsze Chmielnicki. Przyczyny samobójstwa są niewyjaśnione.

— ZATRUCIE GRZYBAMI. W ubiegłą niedzielę P. Nowosielcew, kapitan 42 parku artyleryjskiego, wybrał się z rodziną do lasu. Uzbierawszy tam sporo grzybów, powrócili do domu, gdzie przyniesione grzyby zostały przyrządzone na wieczerzę. Po bardzo krótkim przeciągu czasu wszyscy, którzy jedli grzyby, t. j. sam kapitan, żona jego, czteroletnia córeczka, oraz ordynans Bazyli Kiriejew, poczuli się bardzo niedobrze. Wezwano lekarza, ten stwierdził, że grzyby były najzwyczajniejszymi muchomorami i że wszyscy się nimi poprostu otruli. Powzięto wszelkie środki zaradcze, napróżno wszakże, muchomory bowiem zrobiły już swoje. Wczoraj zrana kapitan Nowosielcew życie zakończył. Stan zdrowia pozostałych chorych nie jest dotychczas zupełnie wyjaśniony, żona i dziecko walczą ze śmiercią. Kiriejew, również ciężko chory, umieszczony został w wojskowym szpitalu. Nieboszczyk kapitan miał zaledwie 35 lat.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 8 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,2	20,8	15,0
Barometr przy 0 w m. m.	744,2	744,5	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	92
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,8
Najniższa	9,0
„ na powierzchni ziemi	9,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Depeszy nie otrzymano.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 8 sierpnia.—Dziś ujęto Bielencowa.

(Od Agencyi telegraficznej).

Petersburg, 8 sierpnia. — Redaktor dziennika „Istina“, Semenow, uznany został przez izbę sądową za winnego obrazy wojsk i skazany na miesiąc więzienia na odwachu z zakazem zajmowania się pracą redaktorską i wydawniczą w ciągu lat trzech; dziennik został zamknięty na zawsze.

Według słów „Towariszcza“, rodzina zabitego Hercensteina otrzymała od „camorry walki narodowej“, zawiadomienie, w którem poleca się rodzinie złożyć 3,000 rubli na poszkodowanych w Syzraniu, 3,000 rb. na zapomogi dla rodzin funkcyonaryuszów policyjnych, którzy zginęli podczas rozruchów i 100 rubli rodzinie kozaka, zabitego w Odesie, zażądano także do dzienników ogłoszenia, że rodzina Hercensteinów nie należy do żadnej partyi politycznej. W razie najmniejszego niezastosowania się do tych żądań, grożą śmiercią.

Do mieszkania artelszczyka fabryki putiłowskiej, Driupina, który otrzymał list anonimowy z żądaniem złożenia 100 rubli, wpadli podczas jego nieobecności uzbrojeni złoczyńcy, lecz, napotkawszy na opór, zbiegli. Służąca Driupina została ciężko ranną.

Siedlce, 8 sierpnia.—Rzucono bombę do policmajstra siedleckiego, Golcewa. Wybuch oderwał mu obie nogi. Po $1\frac{1}{2}$ godziny policmajster skonał. Oprócz tego wybuch zranił felczera, strażnika i dwie kobiety.

Petersburg, 8 sierpnia. — Na posłuchaniu udzielonem deputacyi włościan, gminy krasnosielskiej, Najjaśniejszy Pan w odpowiedzi na mowę powitalną wyrzekł następujące słowa: „Dziękuję wam za chleb i sól i za wasz niezachwiany zamiar oczekiwać spokojnie urzeczywistnienia zarządzeń, które zostały uznane prze zemnie za konieczne do pomyślnego rozwiązania potrzeb włościańskich“.

Ogólna komisya wydziałów, utworzona wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, w celu przejrzenia spraw wyjątkowych przystąpiła do opracowania nowych ustaw; wytyczne robót powyższych mają na względzie usunięcie niejednolitości wyjątkowych praw obowiązujących, ścisłe określenie powodów, zniewalających do stosowania ich, określenie kategoryi osób, którym może być udzielone pełnomocnictwo nadzwyczajne i wyraźne zaznaczenie ich stosunku do władzy centralnej.

Jednocześnie komisya uznała za niezbędne ułożenie przepisów nietykalności osobistej, o nietykalności mieszkań z uwzględnieniem projektu prawa, opracowanego przez Komisyę Izby Państwowej. Komisya ukończy wkrótce swe prace.

Petersburg, 8 sierpnia.—Ministeryum oświaty w sprawie wywołanej przez jednego z dyrektorów szkół realnych wyjaśniło, że według Najwyżej zatwierdzonego postanowienia rady ministrów z dnia 13 lutego 1905 r. dozwala się radom pedagogicznym średnich zakładów naukowych, nie odnosząc się o pozwolenie robienia wyjątków od przepisów obowiązujących w każdym poszczególnym wypadku, przeglądać wszystkie przepisy dla uczniów—przepisy egzaminacyjne i instrukcye dla gospodarzy klasowych, w związku z odpowiednimi cyrkularzami, wyjaśnieniami i dopełnieniami, a następnie, opracowany regulamin danego zakładu naukowego przedstawiać do zatwierdzenia miejscowych zarządów okręgów naukowych.

W południe na pierwszej linii wyspy Wasiliewskiej do handlu win Maffberga wszedł uzbrojony człowiek w celu rabunku. Trzema wystrzałami z rewolweru ranił Maffberga. Słysząc hałas, zbiegli się przechodzący robotnicy. Złoczyńca wskoczył do dorożki i starał się uciec, lecz schwycono go. Maffberg został odesłany do szpitala.

Kronsztad, 7 sierpnia.—Dzisiaj, o godzinie 5-ej zrana, w forcie Nr 4 wykonano wyrok kary śmierci przez rozstrzelanie na siedmiu szeregowcach i trzech osobach prywatnych, uczestnikach powstania zbrojnego i zawładnięcia fortem „Konstantin“. Żołnierze spowiadali się; osoby prywatne odmówili przyjęcia ostatniej posługi.

Jutro sądzeni będą marynarze, oskarżeni o zabójstwo oficerów i powstanie zbrojne; podobno podsądni rozdzieleni będą na grupy; do pierwszej grupy zaliczono osoby prywatne, w tej liczbie byłego posła Onipko.

Berdiansk, 7 sierpnia. — Dnia 5 sierpnia, w nocy, zostali wtrąceni do więzienia były poseł Prytuła i nauczycielowie zaaresztowani we wsi Orłów, a podejrzani o wypracowanie dekretu w duchu, odezwy wyborskiej. Włościanie, w celu wyrażenia swego protestu, odmówili podwód.

Rewel, 7 sierpnia. — Dzisiaj, w obrębie dozwolonego zamieszkania, ludność żydowska obojga płci oddaje się modlitwie i postom, nałożonym przez 72 rabinów, w celu odwrócenia grożących im pogromów.

Petersburg, 7 sierpnia. — Ministerstwo skarbu wniosło do rady ministrów projekt zachowania nadal ważności punktu 7 prawa z dnia 12 maja 1903 roku, wraz z określeniem przez samo prawo sposobów denaturalizacyi produktów cukrowych i kar za bezprawne użytkowanie ich w innym celu, niż karmienie bydła i względy techniczne. Ministeryum skarbu złożyło w radzie ministrów wniosek zachowania nadal ważności punktu 11 Imiennego Najwyższego Ukazu z dnia 31 grudnia 1905 roku, według brzmienia, którego właściciele cukrowni buraczanych i rafineryi mogą z początkiem dnia 1-go września 1906 roku za cukier, wypuszczany z zakładu w celu zapewnienia akcyzy oddawać pod zastaw zakłady z inwentarzem fabrycznym i ziemią po cenie 60 proc. od sumy, na którą zostały zaasekurowane w Towarzystwie ubezpieczeniowem.

Petersburg, 7 sierpnia. — Najjaśniejsza Pani, Aleksandra Teodorówna ofiarowała szpitalowi krasnosielskiemu 2,382 egzemplarzy ewangielii i innych ksiąg nabożnych, oraz 250 koszy wina szampańskiego dla chorych i rekonwalescentów.

Do Petersburga przybyła siostra Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, księżniczka Wiktorya Batemberska.

Redaktor „Polarnoj Zwiezdy“, Struwe, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na zasadzie artykułu 128, został uniewinniony; zawieszenie wydawnictwa umorzono.

Petersburg, 8 sierpnia. (Urzędowy).— Najwyższy reskrypt na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza:

„Wasza Cesarska Wysokość! Z nadzwyczajnem zadowoleniem wspominam chwile, spędzone w Krasnem Siole na rewii dnia 2 sierpnia drogich sercu mojemu wojsk gwardyi i wojsk petersburskiego okręgu wojennego. Oddziały, zebrane w Krasnem Siole, sprezentowały się w doskonałym stanie i porządku, defilując przede mną marszem ceremonialnym, zgodnie i pewno. Ciężkie obowiązki służbowe, jakie spełniać musiały wojska podczas przeszłej zimy w celu ochrony porządku publicznego, wpłynęły ujemnie na zwartość oddziałów, sprawność ich szeregów i mustrę. Podczas obecności mej, od dnia 2 do 5 sierpnia, na ćwiczeniach w polu oddziałów obozujących, z zadowoleniem spostrzegłem, że wskazówki i wyniki wojny ostatniej znajdują stałe uwzględnienie w szerokim zakresie w oddziałach wszelkiego gatunku broni, sprawie ćwiczeń polowych, wszyscy, począwszy od starszyzny, a kończąc na szeregowcach, poświęcają się z należytą pilnością. Pomimo wielokrotnych przerw w zajęciach, spowodowanych koniecznością ochrony porządku publicznego w stolicy, oraz w granicach okręgu; wojsko, manewrując, wykonywało czynności swe roztropnie, z zachowaniem wzorowego porządku, a częstokroć nawet doskonale. Drobiazgowa i pouczająca krytyka z jednoczesnem wytknięciem dokonanych błędów i lepszego sposobu działań, nie obrażając wykonawców, bezwarunkowo przyczynią się do nabycia i wzmożenia inicyatywy pojedyńczych naczelników, z uwzględnieniem ogólnego sharmonizowania działań w osiągnięciu celu, przez wszystkich upragnionego. Wierzę głęboko, że w ten sposób zarządzone polowe ćwiczenia wojsk obozu krasnosielskiego będą rzeczywistą szkołą ujednostajnienia poglądów na sztukę wojenną wśród naczelników wszystkich stopni. Ten pierwszy rok, podczas którego Wasza Cesarska Wysokość zarządzała wojskami gwardyi i wojskami petersburskiego okręgu wojennego w tak wyjątkowo ciężkich warunkach, jest dla mnie wskazówką, że zdrowe i licujące z współczesną sztuką wojenną zasady, będące treścią zarządzeń Waszej Cesarskiej Wysokości gorące i serdeczne zadowolenie za trudy, poniesione w sprawie wychowania i nauczania wojsk, powierzonych mu przezemnie, głęboko przeświadczony jestem, że uczucia moje podzielają drogie sercu Mojemu wojska i ich dowódzcy i że praca Jego jest rękojmią pomyślnego rozwoju armii rosyjskiej. Polecam Waszej Cesarskiej Wysokości wyrazić wdzięczność moją najbliższym Jego współpracownikom i wszystkim osobom naczelnym, a szeregowcom oświadczyć Moje podziękowanie. Serdecznie kochający Was i wdzięczny

MIKOŁAJ“.

Petersburg, 8 sierpnia.—Wiadomość o oddaniu pod sąd Onipki jest mylną nad sprawą jego toczy się dopiero śledztwo. Rezultat jest dotychczas niewiadomy, akt bowiem oskarżający nie jest jeszcze ułożonym.

Redaktora gazety „Wola“, Kobeckiego, skazała specyalna komisya izby sądowej na 1 rok twierdzy z zabronieniem pracy redaktorskiej. Wydawnictwo gazety „Wola“ zawieszono na zawsze. Kobecki był oskarżony na podstawie 129 paragrafu za przedrukowanie z gazety „Baku“ opisu pogrzebu rewolucyonisty.

Petersburg, 7 sierpnia.—W roku bieżącym do instytutu politechnicznego kobiety będą przyjmowane wyłącznie na wydział ekonomii i jedynie w charakterze wolnych słuchaczek. Z powodu wielkiej ilości studentów, do uniwersytetu przyjmowane będą wolne słuchaczki w nader ograniczonej liczbie. Rozkazano, ażeby generał-major Sokołowski zajął stanowisko gubernatora astrachańskiego i atamana astrachańskich wojsk kozackich. Gubernator astrachański, generał - major Grombczewski, został na skutek prośby zwolniony ze służby, z nadaniem mu stopnia generała-lejtenanta.

Warszawa, 8 sierpnia.—Wzbroniono sprzedaż uliczną pism i dzienników; na ulicach odbywają się rewizye przechodniów i przejeżdzających; o godz. 8-ej zamykają sklepy, miasto się wyludnia; o godz. 9-ej—cisza.

Warszawa, 7 sierpnia.—Dzień wczorajszy wogóle przeszedł spokojnie, zdarzyło się tylko parę nieszczęśliwych wypadków podczas rewizyi osób podejrzanych, stawiających opór patrolom. Na ulicy Dzielnej zabito jedną osobę, na Lesznie jedną i na Miłej raniono dwie; prócz tego wielu przechodniów pobito kolbami karabinowemi.

Moskwa, 7 sierpnia.—Z wydziału Banku rosyjsko-chińskiego wydano, na mocy fałszywego przekazu 10,000, rubli.

Zebranie członków partyi kadetów okręgów zamoskworeckiego i chamowniczeskiego zostało zabronione z polecenia naczelnika miasta.

Juzówka, 7 sierpnia.—Zarządzono zniemacka rewizyę; wykryto korespondencye i inne ważne dokumenty miejscowego komitetu rewolucyjnego. Aresztowano kilku członków.

Tyflis, 8 sierpnia,—Niektórzy duchowni dyecezyi gruzińskiej podali namiestnikom petycyę o skasowaniu kary śmierci. Z tego powodu biskup Piotr otrzymał ukaz Synodu, uznający wtrącanie się duchowieństwa do polityki państwowej za niewłaściwe i szkodliwe. Synod poleca biskupowi udzielić tym, którzy podpisali petycyę, naganę, a w razie nieokazania skruchy, natychmiast zabronić im spełniać obrzędy religijne i oddać pod sąd duchowny.

Moskwa, 7 sierpnia. — Związek październikowców. pod wpływem swych wydziałów prowincyonalnych, zaniechał połączenia się z partyą „odrodzenia pokojowego“ i skłania się do samodzielnego prowadzenia nadal walki politycznej.

Policya dokonała 60 rewizyi u rewolucyonistów; uwięziła większość członków Komitetów partyi i skonfiskowała wiele dokumentów.

Petersburg, 7 sierpnia.—Kwestya skasowania deńszczyków zostanie poruszona na radzie wojennej.

Jarosław, 7 sierpnia.—W gminie Stenary, powiatu myszkinskiego odbywają się mityngi; agitatorzy przyjezdni rozdają proklamacye i broszury. We wsi Stenary przy współudziale agitatorów odbyło się zebranie gminne.

Wiadomości dziennikarskie o konfiskacie dynamitu na stacyi Jarosław—miasto, są fałszywe.

Charków, 7 sierpnia. — W klasztorze Kuriażskim spalono 2,000 pudów siana; podejrzenie pada na włościan, którzy przez zemstę mieli podpalić.

Jurjew Polski, 7 sierpnia.—W powiecie stale podpalają zabudowania folwarczne, stogi siana i koniczyny, należące do obywateli. Podpalanie odbywa się za pomocą fosforu, który sam przez się zapala się na powietrzu.

Ogłoszono o ponownem wydawaniu pożyczek z funduszów, przeznaczonych na wyłączne cele wydziału majątków ziemskich olejarniom w guberniach tobolskiej, tomskiej oraz w guberniach i prowincyach ościennych.

Kazań, 7 sierpnia.—Wice-gubernator udał się z rotą żołnierzy do Czeboksarów celem stłumienia rozruchów w mieście i powiecie.

Kostroma, 7 sierpnia.—Rozruchy we wsi Seredzie, powiatu nierechtskiego zostały stłumione po przyjściu wojska, bez rozlewu krwi. Bardzo wielu robotników fabrycznych oświadcza się przeciw rozruchom. Uwięziono 17 agitatorów, przybyłych ze stolicy.

Noworosyjsk, 7 sierpnia. — Zrana, koło sklepu monopolowego, 8 złoczyńców uzbrojonych napadło na poborcę i zabrało 2,000 rubli. Policyant, usiłujący zatrzymać przestępcę, został raniony kindżałem.

—

New-York, 7 sierpnia.—Według wiadomości, nadesłanych z Valparaizo pożar dogasa; spaliły się całe dzielnice miasta. Ofiar w ludziach więcej nad tysiąc.

New-York, 7 sierpnia. — Na wyspie Martynice dało się uczuć parę silnych wstrząśnień podziemnych.

W Hawanie wykryto spisek, uknuty w celu wywołania rewolucyi; zabito prezydenta Palma; skonsygnowano wojsko do pochodu przeciw rewolucyonistom.

Berlin, 7 sierpnia. — Według słów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, Bülow, bawiąc jeszcze w Norderney, interpelował ministra rolnictwa, Podbielskiego, w kwestyi pogłosek o branie udziału w dostawach dla wydziału kolonialnego. Podbielski dał szczegółowe wyjaśnienie i prosił, aby zawiadomić cesarza o zamiarze jego porzucenia służby. Cesarz, wysłuchawszy sprawozdania Bülowa, oświadczył, że nie może na razie decydować o dymisyi Podbielskiego.

Konstantynopol, 7 sierpnia.—W cerkwiach greckich odprawione zostały nabożeństwa żałobne po ofiarach pogromów w Bulgaryi. Patryarcha miał mowę o barbarzyństwach bulgarskich, zalecającą Grekom spokój. Przed cerkwią rozlegały się krzyki: „precz“, skierowane ku Bulgarom.

Belgrad, 7 sierpnia.—Nowomianowany poseł angielski doręczył królowi listy wierzytelne.

Giełda Petersburska.

8 sierpnia 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	37,72½
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	71⅛
5% pożyczka prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	219
4% obl. prem. Szlach. Banku	64—65
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4½% „ „ „	—
5½% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	80—82
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4½% „ „ „	—
5% „ Bakinsk. „	—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	68¼—69½
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	68¼
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	70—71½
4½ „ Donsk. „	69
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	69—70
4½ „ Moskiewsk. „	72¾
4½ „ Niz.-Samar. „	72
4½ „ Połtawsk. „	71½
4½ „ Tulsk. „	72½
4½ „ Charkowsk. „	71¾
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	100
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	60
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
„ Poł.-Wschod. kolei	—
„ Wołżsko-Kamsk. b.	690
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	338
Akcye Ros. Chińsk.	261—263
„ Ros. Handl. Przemysł.	239
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	377
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	392—395
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	157—159
„ Azowsko-Donsk.	487
„ Bessarabsko-Tauryck.	360—365
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	400—406
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	328—333
„ Petersb.-Tulsk. „	230
„ Charkowsk. „	170—175
„ Bakińsk. T-a Naftow.	577
„ Kaspijsk. T-wa	3850—3900
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	138—140
„ Tow. Naft. br. Nobel	418
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8300
„ „ Hartman.	313—316
„ Nikopol-Mariupolsk.	52½
„ Bransk. Relsk. Fabr.	128¾
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	163¼
„ Kołomieńsk. Fabryki	430—435
„ Putiłowsk. „	85½
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	790
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	240—245
„ Petersburgsk. Metallurg.	165—168
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	63
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	93½—94¼
Akcye Fabr. Wag. Fenix	222
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	95
4½ Pożyczka 1905 r.	87½
5% Pożyczka 1905 r.	85½
Akcye T-a „Dwigatiel“.	—
„ Fabr. Malcewsk.	377
Nowa pożyczka 1906 r.	83½

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe i bardzo mało ożywione, akcye metalurgiczne słabiej; z funduszami i premiówkami spokojne, ale dosyć stałe.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

6 sierpnia.

× W lesie, w którym zniknął Bielencow po ucieczce z pociągu, policya, żandarmi i chłopi zrobili formalną obławę. Kilkunastogodzinne poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Przypuszczają, że Bielencow miał wspólników, którzy od granicy śledzili za nim i po karkołomnym skoku Bielencowa ułatwili mu dalszą ucieczkę. Na miejsce ucieczki wyjechał z Petersburga pułkownik żandarmów i kilku agentów tajnej policyi.

× *Ex re* rozruchów w Polsce, sfery dworskie są niezadowolone nietylko z generała Skałona, któremu zarzucają, że swoim wyzywającem postępowaniem wywołuje podniecenie ludności, ale i z premiera Stołypina. Mówią, że przy tych specyalnych okolicznościach, przepowiednią których są masowe zamachy w Warszawie i innych miastach Królestwa, Stołypin nie da sobie rady. Podobno teraźniejszy premier ma zatrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych, a na jego miejsce ma być naznaczonym ks. Wasilczykow, lub minister spraw zewnętrznych — Izwolski. Izwolskiego mają w „sferach“ za liberała-konstytucyonalistę. Na miejsce generała Skałona przepowiadają Ignatiewa lub Klejgelsa.

× O g. 1-ej w nocy sąd ogłosił rezolucyę w sprawie strajku adwokatów przysięgłych. Wszyscy oskarżeni: Zarudnyj, Jelisiejew, Sidorenko, Barsow, Rozental i Knatc zostali uznani za winnych przestępstwa, przewidzianego przez 1 cz. 282 § kod. karn. i skazani na 7-dniowy areszt.

× Gazeta „Towariszcz“ donosi, że 4-go sierpnia odbyła się Rada ministrów, poświęcona specyalnie stanowi spraw w Polsce. Kwestya ta do tego stopnia zajęła uwagę ministrów, że wszystkie inne sprawy, naznaczone na ten dzień, były odłożone. W ciągu całego dnia obrad rozprawiano nad jedynym zaproponowanym środkiem—posłaniem wojsk do Królestwa Polskiego. Jednakże Rada ministrów, znajdując ten środek za niezbędny, nie zdecydowała się wprowadzić go w życie bez skomunikowania się z wyższą instancyą, która ma wydać ostateczną sankcyę w tej kwestyi. W posiedzeniu wieczorowem rozpatrywano projekt wysłania do Polski oddziałów karnych, ale nie wszyscy ministrowie uznali ten środek za racyonalny. Były wypowiedziane obawy, że w Królestwie Polskiem środki takie mogą przynieść rezultaty ujemne i nawet Stołypin nie wierzył w ich skuteczność. W toku rozpraw wykazało się, że ponieważ działalność rewolucyjna jest w Polsce ześrodkowaną w miastach, a nie po wsiach, jak to było w kraju Nadbałtyckim, a w miastach, jak pokazało doświadczenie w Moskwie, oddziały karne przynoszą najmniej szkody rewolucyonistom, a głównie szkodzą spokojnym obywatelom. Ogłoszenie w Warszawie, a także i innych, najwięcej niespokojnych, miastach Królestwa Polskiego stanu oblężenia znajduje poparcie w odpowiednich sferach. Co do dyktatury, nie była ona kategorycznie proponowaną i rozbieraną na ostatniem zebraniu. Widocznie jeżeli i nastąpi jaka decyzya w tej kwestyi, to wyjdzie ona z poza sfery gabinetowej.

Z zagranicy.

Powstanie gwardyi albańskiej. Dopiero obecnie nadeszły wiadomości z Konstantynopola o rokoszu w szeregach gwardyi sułtańskiej, złożonej z Albańczyków. Przyczyną było niewezwanie na selamlik, odłożony z powodu choroby sułtana. Część gwardyi przypuszczała, że niewezwanie takie oznacza niełaskę; inni sądzili, że padyszycha spotkało jakie nieszczęście i chcieli biedz z pomocą.

Sułtan posłał marszałka Szefketa, który gwardyę uspokoił.

Watykan i Hiszpania. Dziennik madrycki „Heraldo“ donosi, jakoby Papież podczas audyencyi pożegnalnej, udzielonej odjeżdżającemu ambasadorowi hiszpańskiemu margrabiemu de Tovar, miał się oświadczyć za bezwzględnem odrzuceniem projektowanej reformy konkordatu: „każde ustępstwo—powiedział Pius X, byłoby przyjmowane jako oznaka słabości i w przyszłości stworzyłoby niebezpieczny dla Kościoła precedens. Przekonany jestem, że Kościół powinien wszelkiemi siłami zwalczać każdy krok ruchu anty-klerykalnego, gdzieby się takowy nie objawił“.

Mianowanie następcy tronu w Turcyi. Jak donosi „Kölnische Zeitung“ sułtan wbrew zasadom senioratu obowiązującym w domu osmańskim, mianował nastepcą tronu ulubionego syna swego, porucznika marynarki Burhaneddin'a.

Poseł kolumbijski oskarżony o zdradę. Poselstwo kolumbijskie w Paryżu zawiadamia, że rada ministrów w Bogocie ogłosiła byłego posła Kolumbii w Waszyngtonie Mandeza Perez zdrajcą stanu za niezachowanie tajemnicy dyplomatycznej.

Nowy kandydat na prezydenta Stanów. „New York Herald“ donosi, że konferencya partyi republikańskiej w Danville, w Illinoisie, jednogłośnie postanowiła wystawić kandydaturę na prezydenta Unii — dotychczasowego Speaker'a izby deputowanych, Joe G. Cannon'a.

Sprawa wyznaniowa we Francyi. Encyklika papieska będzie niewątpliwie przedmiotem zażartych rozpraw w najbliższej sesyi parlamentu francuskiego. Poseł klerykalny Berry i socyalista Allard zapowiedzieli już panu Briand interpelacye swe w tej kwestyi. Nowy projekt ustawy separacyjnej popierany przez radykała Guyiesse, a oddający majątki kościelne tym katolickim związkom, które się utworzą bez zezwolenia biskupów, może wywołać rozłam w Kościele rzymskim we Francyi.

„Figaro“ donosi, że druga konferencya biskupów francuskich odbędzie się w pierwszych dniach września.

Wrzenie w Macedonii. Donoszą z Konstantynopola, że na terytoryum Bulgaryi oficerowie bulgarscy zamordowali tureckiego porucznika i że wojska bulgarskie przeszły granicę, rozbiły oddział turecki i zajęły kilka miejsc obronnych.

Choroba szacha. Dzienniki londyńskie podają wiadomość o ciężkiej chorobie szacha Muzzafer Eddina. Stan chorego ma być beznadziejny.

Podróże królewskie. „Exchange Telegraph“ telegrafuje z Rzymu, że włoska para królewska, po złożeniu wizyty cesarzowej Wilhelmowi, udaje się do Londynu.

Z Kopenhagi donoszą, że król Fryderyk duński zamierza również odwiedzić w październiku cesarza Wilhelma a następnie udać się do Anglii.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso. Dnia 4-go bieżącego miesiąca przyrządy seismograficzne w Poli, Hamburgu i Waszyngtonie wskazały silne trzęsienie ziemi w kierunku Ameryki Południowej. Obecnie nadeszły wiadomości o straszliwej klęsce, która swoimi rozmiarami przypomina ostatnie trzęsienie ziemi w San-Francisko. Oto miasto Valparaiso, jedno z najpiękniejszych w Chili, zostało doszczętnie zniszczone. Na gruzach wybuchł gwałtowny pożar. Tysięce ludzi zginęło w płomieniach. Wszystkie linie telegraficzne, z wyjątkiem kablu, łączącego miasto z Lizboną, zostały przerwane.

Donoszą z New Yorku, że „Central South American Telegraph Company“ zdołała przywrócić przerwaną komunikacyę. Szczegóły, otrzymane tą drogą, stwierdzają ogrom katastrofy.

Oprócz miasta Valparaiso cały okręg Mendoza w Kordylierach uległ straszliwemu zniszczeniu.

Szczegółów brak z powodu przerwania komunikacyi z resztą prowincyi Chili i Argentyną.

Listy krakowskie.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“*).

(Śmierć posła Rottera.—Z Wawelu).

Kraków, 15 sierpnia.

Partya demokratyczna w Galicyi poniosła ciężką stratę przez śmierć ś. p. Jana Rottera. Była to indywidualność niepospolita, której nawet przeciwnicy polityczni nie mogli odmówić wielkiej prawości, wielkiej pracy i gorącego serca. Jako przedstawiciel i głowa demokratów krakowskich, odznaczał się wybitnym talentem oratorskim. Umiał on nietylko rzeczowo i dosadnie mówić o poruszonej publicznie kwestyi, ale panując nad przedmiotem, potrafił nagłymi błyskami humoru rozjaśniać szary horyzont rozpraw. Inicyator i twórca wodociągów miejskich, położył duże zasługi koło miasta i kraju. Poza działalnością polityczną w obrębie dążeń partyi demokratycznej, poza pracą na polu pedagogicznem był bowiem do ostatnich chwil dyrektorem szkoły przemysłowej, we wszystkiem tem, co czynił i mówił, był przedewszystkiem obywatelem - Polakiem, który kochał swój kraj i dążył do jego podniesienia. To też nad grobem zasłużonego męża padły słowa uznania, zarówno z ust jego towarzyszów politycznych, jak i jego przeciwników. Cześć jego pamięci!

W ciągu obecnej restauracyi katedry wawelskiej znalazło się dużo fragmentów architektonicznych i rzeźbiarskich, które składano tymczasowo w szopach, zbudowanych między domem wikaryuszów a dzisiejszem muzeum dyecezyalnem. Trwało to od roku 1890.

Teraz, gdy zarówno restauracya katedry jak i restauracya naprzeciw katedry położonego muzeum dyecezyalnego zostały ukończone, kapituła katedralna w Krakowie zwróciła się z prośbą do wydziału krajowego o pomieszczenie zebranych fragmentów w jednej z sal na zamku wawelskim.

Znaczna część fragmentów odnosi się do kaplicy Zygmuntowskiej i jest nieporównanym skarbem do studyum rzeźby i ornamentacyi renesansu włoskiego. Okruchy te były zbierane najpierw za inicyatywą ś. p. Jana Matejki i kardynała ś. p. Dunajewskiego, obecnie zaś, z polecenia ks. kardynała Puzyny, z tem przeznaczeniem, że wzbogacą zbiory muzeum narodowego, gdzie zblizka dostępne dla artystów i badaczy historyi sztuki, będą oddawać wielkie usługi naszym pracownikom na tem polu. Oprócz fragmentów znalezionych, są tu przedewszystkiem odlewy przeróżnych rzeźb i ornamentacyi, które, jak dotychczas, z powodu wysokiego pomieszczenia na ścianach, były zupełnie niedostępne dla badaczy. Z chwilą przeniesienia muzeum narodowego z Sukiennic na Wawel, nic już nie będzie stało na przeszkodzie, aby szeroki ogół i artyści mogli z nich korzystać.

York.

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka pod Włodzimierzem.

Dnia 25 lipca.

Nie pisałem przez tygodni dwa, gdyż byłem w drodze, teraz donoszę, że oziminy już posprzątane, tylko gdzieniegdzie jeszcze owsy, prosa na polu, a także rośliny okopowe.

Ludek idzie do roboty, chociaż i cena robotnika, jak to zwykle bywa po żniwach, spadła; tylko mamy teraz znowu nową plagę w naszym powiecie.

Ciągle włóczą się rozmaite indywidua tak, że prawie drzwi się nie zamykają, domagając się natarczywie datków i to większych, ciągle chodzą po kilku—nigdy jeden, ubrani przyzwoicie, to po cywilnemu, to w starych mundurkach wojskowych, lub studenckich.

Są to po większej części ludzie młodzi, gdy zaś zwraca im się uwagę, to naponiewierają człowieka i odgrażają się, że przyjdzie ich tu więcej, to zrobią rachunek.

Przeszła jedna bieda z ludem miejscowym, to teraz druga nadeszła z różnymi włóczęgami, z którymi oganiać się trzeba.

A cóż nasza straż ziemska, ot spaceruje sobie konno po ulicach Włodzimierza z papierosem w zębach dla lepszej fantazyi, choć lepiej byłoby gdyby rozjeżdzała po drogach i gościńcach i sprzątała tych włóczęgów, siejących zarazę i niepokój.

Powinna więc administracya powiatowa trochę więcej pamiętać o mieszkańcach na wsi, by mniej było włóczęgów i by ci nagabywali spokojny lud dla wyłudzania datków.

Co do wypadków to były takie:

W Promowie, Bortnowie, Dziechciowie i Drewinach chłopi poczęli się burzyć pod wpływem agitacyi postronnej, lecz ich poskromiono, głównych prowodyrów aresztowano, a na wsie nałoż[illegible] karę pieniężną za poczynione szk[illegible] na obszarach dworskich.

W Bubnowie chłopi nocną porą obili uradnika i połamali mu szablę.

Dnia 23 b. m., t. j. w niedzielę po południu, w samym Włodzimierzu była wojna między kozakami, policyą, a robotnikami z koszar i cegielni rządowych, robotnicy rzucali kamieniami i kawałkami cegieł.

Cała batalia skończyła się na tem, że kozacy rozpędzili nahajkami tłum, a główniejszych zabrali na pokutę.

Szczęście, że wcześnie zastąpili im drogę przed śródmieściem i do miasta nie dopuścili, bo byłyby sklepy ucierpiały, gdyż było ich kilkuset, a [illegible] scy pijani.

Odnogę kolejową obsługują sapery od Kowla do Włodzimierza. Nie[illegible] cywilnych, nawet przy pociągach t[illegible] warowych wojskowi. Pociągi pasażerskie nie chodzą.

Jan Kołodziejczyk.

Rozmaitości.

Pomnik Andrée'go. Z dniem 17 lipca przyszłego upłynie dziesięć od czasu ruszenia niefortu[illegible] wyprawy Andrèe'go i jego dwóch towarzyszy do bieguna północnego. [illegible] uczczenia pamięci nieszczęśliwych podróżników, szwedzkie towarzystwo geograficzne i antropologiczne postanowiło wznieść pomnik w Stockholmie.

Pomnik, wykonany według pom[illegible] rzeźbiarza Eryka Lindberga, wyobra[illegible] ma wzlot balonu. Na odjazd żeg[illegible] ze smutkiem spogląda postać ni[illegible] ścia, wyobrażająca Szwecyę. Obok starzec i w zamyśleniu bada hory[illegible] podczas gdy grupa młodych lu[illegible] uniesieniem żegna podróżników. [illegible] na płycie pomnikowej wyryto nazw[illegible] Andrée'go i jego dwóch towarz[illegible] Stejnberga i Fränkla.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.